GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 25. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 18go Czerwca 1908 roku. Rok 36

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Sejm polski w Kurytybie.

W dniu 3 maja br. odbył się w Kurytybie Sejm polski w celu ukonstytuowania Polskiego Związku Narodowego w Ameryce Południowej na wzór istniejącej pod nazwą potężnej organizacyi w Stanach Zjedwnoczonych. Powstanie tej niezmiernie ważnej organizacyi w Paranie witamy z radością, przesyłając jej serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju. —

Dżuma w Caracas.

WILLEMSTAD, Wyspa Curacao, 10 czerwca. —Przybyły tu parowiec z Puerto Cabello, z Wenezueli, przywiózł wiadomość, że w Caracas dżuma wciąż zabiera dziesiątki ofiar. Mieszkańcy Puerto Cabello wybudowali za miastem specyalny szpital by w razie przeniesienia się zarazy mieć izolowane miejsce dla umieszczenia chorych.

Małżeństwo zabezpiecza życie.

BERLIN. — Niemiecki profesor nazwiskiem Lange który długo studyował kwestyę, czy żonaci lub samotni mężczyźni żyją dłużej, oświadcza się za żonatymi. Studyował on uważnie fundusze chorych i statystyki ubezpieczeniowe Europy i Ameryki i następujący wydał wyrok:

Żonaci mężczyźni nie tylko żyją dłużej, lecz mniej podlegają chorobom. Lange posiada masę statystyk z miejscowości, gdzie panowały rozmaite epidemie, pomiędzy innemi z Hamburga, Liverpoolu, Chicago, Rzymu i w każdym wypadku, czy to była cholera, tyfus, kawalerzy zachorowali najpierw, najpierwiej umarli i największa jest pomiędzy nimi rata śmiertelności. Gdy są w podeszłym wieku, starzy kawalerzy łatwo ulegają chorobom.

Opisuje on ciekawe rzeczy o egoistycznem życiu i twierdzi że najwięcej chorują na niestrawność. Od chorób gardłowych w szczególny sposób kawalerzy są wolni, cokolwiek to może znaczyć.

Serca ich znajdują się w nieporządku. Profesor Lange powiada, że choroby sercowe są pomiędzy starymi kawalerami częściejsze niż pomiędzy żonatymi i gorsze mają zwykle skutki. Cóż to znaczy? Czy ma to znaczyć, że serca egoistów chorują na to, że mają za mało ruchu i praktyki w miłości? Lange tego nie mówi.

Jeszcze jedno. Szaleństwo i lunatyczność we wszystkich swych strasznych formach są częściejszemi pomiędzy starymi kawalerami. Każdy praktyczny psychiatrysta potwierdzi to. Są wydziały w zakładach publicznych, gdzie kawalerzy starzy stanowią 80 procent waryatów; a szczególnym jest fakt, że waryacya ich po większej części jest nieuleczalną. — Niech więc sobie dobrze kawalerzy rozważą powyższe wywody prof. Lange.

Gazety łają Kajzera.

BERLIN. — Niezadowolona prasa niemiecka łajała już niejakiegoś czasu i łaje Wilusia za to, że kocha bardzo pompę i zbytki. Przytem gazety porównują jego metody życia, a szczególnie podróżowania z metodami używanemi przez innych monarchów.

Król Edward — piszą gazety, — nienawidzi wszelką pompę i zbytki i gdyby nieraz nie musiał się zastosować do obyczajów dworskich, nic by mu nie sprawiało takiej przyjemności, jak podróżować incognito.

Zarzucają mu, że gdy niedawno temu udał się na wyspę Korfu, zabrał ze sobą 24 kucharzy, 20 kuczerów. Gdy jednak król Edward udał się do Biarritz, wystarczyła mu świta, składająca się z 6 ludzi.

Gazety piszą także o carze. Porównywają różnicę pomiędzy metodami cara w składaniu wizyt dworcom Kopenhagi i Danii i metodami kajzera — ten ostatni otoczony wspaniałą świtą w błyszczących mundurach; pierwszy spokojny, poważny, nie zwracający na się żadnej szczególnej uwagi za pomocą głupiej pompy.

Król Włoch i cesarz Austro-Węgier nienawidzą pompy wszelkiego gatunku, a król hiszpański Alfons nigdy nie czuje się szczęśliwszym niż w zwykłej czapce i prostem ubraniu cywilnem. Nikt jednak z monarchów nie zachowuje się gorzej głupio niż król belgijski Leopold.

Może sułtan turecki i szach Persyi używają wielkiej pompy w swych podróżach — piszą złośliwe gazety niemieckie — lecz robią oni to, gdyż inaczej okazaliby się mało znaczącymi.

Gdy cesarz Wilhelm niedawno temu podróżował z Berlina do Wenecyi i z Rolo do Wiednia, Monachium, Donauschingen, sam jego pociąg specyalny kosztował go $12,000. Pociąg ten składał się z 11 olbrzymich wagonów a każdy z nich był użyty do jakiegoś specyalnego celu.

Złośliwe i nieprzejednane pod tym względem gazety niemieckie żądają większej prostoty ekonomii, mniejszej pompy, mniej zmian uniformów i szopek teatralnych.

300 osób zatruło się.

PARYŻ, 10 czerwca. — Trzysta osób, między niemi prezydent klubu automobilowego, markiz de Dion, zatruło się podczas bankietu w tym klubie mięsem z kaczki. Jedna osoba nawet umarła, a bardzo wiele znajduje się w nader niebezpiecznym stanie.

Wojna w Marokko.

TANGIER, 10 czerwca. — Przybyli tu kuryerzy, donoszą, że sułtan samozwaniec Muley — Hafiz jest obecnie w drodze do Fezu z całym swoim orszakiem i wojskiem, liczącym 12,000 głów. Otrzyma on jeszcze posiłki od Berberyjczyków, w liczbie około 20.000. Hafiz opuścił Mequinez 2 bm. a następnego dnia zniszczył zupełnie resztki buntowniczego szczepu Chenarda. Kilku urzędników Abdel Asiza, którzy uciekali z Rabat, przybyli do Mequinez.

— Późniejsze telegramy oznajmiają, że Mulej Hafiz przybył już do Fezu.

Francya żąda zadośćuczynienia.

PARYŻ, 10 czerwca. — Rząd francuski postanowił zażądać nie tylko ukarania Chińczyków, którzy wymordowali na granicy indochińskiej 6 żołnierzy francuskich i jednego oficera, lecz ponadto domagać się moralnego i materyalnego zadośćuczynienia. Wice-król prowincyi Yunnan ma być usunięty ze swego stanowiska. Poseł francuski w Pekinie, Bapst, otrzymał od rządu francuskiego daleko idące pełnomocnictwo, a zarazem polecenie, by warunki przesłane mu przez Francyę, przedłożył zaraz chińskiemu urzędowi spraw zagranicznych.

Gubernator Judo-Chin doniósł rządowi francuskiemu wczoraj, iż chińskie regularne wojska napadły na wieś Chi-Ma w Tonkinie i zrabowały ją doszczętnie. Za nowe to bezprawie Francya będzie od Chin żądać dalszych odszkodowań.

Masowe wieszania w Rosyi.

PETERSBURG, 11 czerwca. — Wczoraj w różnych miastach Rosyi powieszono trzynastu politycznych przestępców. Z tej liczby czterech w Odessie i pięciu w m. Ufie. Oprócz tego sądy wydały szesnaście nowych wyroków śmierci: ośm w Łodzi, pięć w Warszawie, dwa w Penzie i jeden w Odessie.

Dżuma.

PORT of SPAIN, 11 czerwca. — Od czasu pojawienia się dżumy na wyspie Trinidad zanotowano tu tylko cztery wypadki śmierci. Od 5 czerwca nowych zasłabnięć nie zanotowano. Pod obserwacyą lekarską pozostaje jeszcze czterech chorych.

Zastrzelenie metropolity.

TYFLIS, 11 czerwca. — Wczoraj członkowie partyi rewolucyjnej kilkoma wystrzałami z rewolweru położyli trupem egzarchę Gruzinów, arcybiskupa Nikona. Arcybiskup wchodził na schody budynku synodalnego, gdy zaczajeni skrytobójcy dali do niego kilka strzałów. Zabili oni również towarzyszącego arcybiskupowi mnicha. Pomimo natychmiastowych poszukiwań zabójcy nie zostali wykryci.

Zamiary Kubańczyków.

MIASTO MEKSYK, 15 czerwca. — Dziennik meksykański "Herald" donosi z poważnych źródeł, że część przemysłowców na Kubie, złożyło kapitał, by jak tylko Ameryka wycofa podług przyrzeczenia, wojska, urządzić rewolucyjkę. Podług wiadomości powstanie ma wybuchnąć, jak tylko wojska usuną się do Tampa.

Oczywiście wrócą one wtedy natychmiast z powrotem i raz na zawsze skończy się z niezależnością Kuby.

Zatarg chińsko-japoński.

HONGKONG, 12 czerwca. — Układy rządu chińskiego z japońskim mające na celu ukończenie sprawy o nieprawne zajęcie parowca "Tatsu-Maru" są na ukończeniu. Wicekról Kantonu zgodził się zapłacić ządane rzez Japończyków $218,000.

Pomnik dla poległych.

PORT ARTURA, 11 czerwca.— Wczoraj odbyło się odsłonięcie pomnika poświęconego pamięci poległym 14.000 żołnierzom rosyjskim podczas pamiętnej obrony Portu Artura. Pomnik ten wystawili Japończycy.

Z wizyty króla Edwarda.

REWAL, 11 czerwca. — Król Edward i car Mikołaj przyjmowali wczoraj przed południem deputacyę szlachty, mieszczan i włościan na pokładzie swoich statków.

Popołudniu car zwiedził krążownik angielski "Minotaur" i królewski jacht "Aleksandrya"; rozmawiał z oficerami i zlustrował okręt od dołu, aż do góry.

Na wyraźne żądanie króla Edwarda powtórzono dziś wieczorem serenadę przed jachtem "Wiktorya i Albert".

Car wysłał dziś 3,000 pudełek z cukierkami i kilkaset swoich fotografii dzieciom szkolnym, które powitały go przy przyjeździe. Śpiewaków obdarowano rozmaitymi prezentami.

Tajemnica osłania wszelkie polityczne obrady monarchów.

Treść toastów ogłoszono w gazetach po nader troskliwym przeglądnięciu i kontroli.

Mowy ogłoszone w dziennikach zawierają tylko życzenia monarchów, by wizyta obecna przyczyniła się do zbliżenia obu narodów, przyczem król Edward wyraża nadzieję, iż wkrótce car zaszczyci Anglię swymi odwiedzinami.

Król Edward mianował cara admirałem angielskiej marynarki.

Car, który jeszcze jeden dzień pozostał w Rewlu, prosił króla usilnie, by wizytę swoją o jeden dzień przedłużył, król jednak z powodu rozmaitych zajęć i spraw naglących nie mógł uczynić zadosyć tej prośbie i o godzinie 3 odpłynął na królewskim jachcie w towarzystwie okrętów wojennych z powrotem do Anglii.

Zerwanie skały.

WIEDEŃ, 12 czerwca. — Z Bregencyi w Varalbergu donoszą o przykrem bardzo wydarzeniu. Oto nad pewną linią kolejową, wiszący kawał skały zerwał się i stoczył na pociąg, który właśnie tamtędy wówczas przejeżdżał. Staczająca się masa kamieni porwała za sobą cztery wozy do przepływającej rzeki Ash, wskutek czego 20 osób zostało pokaleczonych, a wiele jeszcze brakuje, którzy najwidoczniej zginęli. Z gorączkowym pospiechem wzięto się do usuwania rumowiska, ażeby odnaleźć brakujące osoby. Na szczęście rzeka w tem miejscu nie jest głęboka, więc niema obawy, żeby ktoś z nieszczęśliwych pasażerów zatonął.

Bandytyzm.

TYFLIS, 12 czerwca. — Dziesięciu uzbrojonych od stóp do głowy bandytów napadło na zabudowania tutejszej komory celnej. Po zamordowaniu dyrektora komory i czterech urzędników rozbójnicy zrabowali sumę $12.000 i uciekli. Pogoń policyi konnej dopędziła rabusiów i stoczyła z nimi formalną bitwę. Trzech rabusiów pozostało na placu boju, reszta jednak wraz z pieniędzmi zdołała ukryć się w okolicznych górach.

Katastrofa kolejowa.

TORNAIX, Belgia, 12 czerwca. — Zdarzyła się tu katastrofa kolejowa przy czem pięciu ludzi utraciło życie, a kilkunastu jest rannych. Pociąg idący z Mona wykoleił się i stoczył z wysokiego nasypu. Kilka wagonów jest rozbitych na drzazgi. W chwilę po rozbiciu się wybuchł pożar, który kompletnie zniszczył szczątki wagonów.

Rewolucya w Chinach.

PETERSBURG, 12 czerczerwca. — Parowiec Tango Maru przywiózł wiadomość, że rewolucya w Yumen i w południowych Chinach przybiera poważne rozmiary i że władza chińska w Pekinie wydała rozkaz do naczelników prowincyi stłumienia tego groźnego powstania.

Wyspa zagrożona przez wulkan.

SAN FRANSISCO. — Według wiadomości przyniesionej do tego miasta przez parowiec Acon, który przypłynął tu z Apia, Samoa, wulkan Mu, który wybuchł w sierpniu 1905 roku na wyspie Savaii, znowu począł wybuchać gwałtownie i lawą zalał olbrzymi obszar pola, niszcząc wszelkiego rodzaju zasiewy.

Mieszkańcy dystryktu, który jest znany pod nazwiskiem Matatautu, uciekli przed morzem lawy i schronili się na przyległych wyspach. Lawa zbliża się do wioski Galuela, której mieszkańcy przygotowują się do ucieczki.

Gdy 19 dni temu parowiec opuścił miasto Apia, lawa zalała już przeszło 7 mil kwadratowych i szybko zalewała coraz to większą przestrzeń. Zachodzi obawa, że cała wyspa została pokryta lawą.

Obawy Niemiec.

VICTORIA, B. C., 12 wca. — Ze źródeł poważnych dochodzą tu wiadomości, że niedawna wizyta króla Edwarda w Rosyi i zbliżenie Anglii, Francyi i Rosyi wywołała niepokój w całych Niemczech. Niemcy boją się nowego trójprzymierza i widzą w niem "uzbrojoną pięść."

Gdy zjazd monarchów został postanowiony, Niemcy uważali, że zbliżenie państw przyjaznych ma na celu dążenie wrogie dla Niemiec.

Samobójstwo nauczycielki

LONDYN, 12 czerwca. — Z Rewla donoszą do "Standard" telegraficznie, że pewna nauczycielka popełniła samobójstwo dwa dni przed zjazdem cara Mikołaja z królem Edwardem. Należała ona dawniej do partyi rewolucyjnej, której przywódcy dowiedziawszy się, że nauczycielka otrzyma przystęp do cara z dziećmi szkolnemi, polecili jej spełnić "akt terorystyczny." Zdaje się, że sumienie jej nie dozwoliło popełnić tego czynu i dlatego wolała sama sobie życie odebrać.

Cesarz niemiecki uprzejmie przyjmuje nowego ambasadora.

BERLIN, 15 czerwca. Cesarz Wilhelm wczoraj przyjmował na audencyi ambasadora amerykańskiego Daw. Jayne Hilla, następcę Charlemagne Towera. Przyjęcie cesarskie zatem nastąpiło o parę dni wcześniej, aniżeli się ambasador tego spodziewał.

Onegdaj jeszcze ochmistrz cesarski baron von Knesebeck zawiadomił osobiście Hilla o tej audencyi i oświadczył, że cesarz umyślnie przyjeżdża w tym celu z Poczdamu do Berlina.

Krążownik gazowy.

LONDYN, 15 czerwca. — Ministeryum marynarki angielskiej, oprócz budującego się już nowego krążownika St. Vincent pojemności 19,500 ton, a który ma kosztować $6,500,000, przystąpi wkrótce do budowy nowego olbrzyma pojemności 21,000 ton, kosztem $11,500,000. Budowa trwać będzie ośmnaście miesięcy. Wszystkie najnowsze wynalaski znajdą w nim zastosowanie. Zamiast dwunastocalowych armat, krążownik będzie uzbrojony w 13 i pół cal. armaty. Nowy krążownik poruszany będzie za pomocą motorów gazowych i z tego powodu nie będzie wcale posiadał kominów.

Kalendarz Tygodniowy.

CZERWIEC.

18. Cz. **Boże Ciało.**
19. P. N. M. P. N. Pomocy.
20. S. Florentyny.
21. N. Alojzego G.
22. P. Paulina B.
23. W. Edeltrudy.
24. Śr. Jana Chrzciciela.

Wiadomości z Polski.

Okrutna Matka. . . . .

W Edmundowie pod Poznaniem brat gospodarza K. znalazł w miejscu ustępowem zwłoki nowonarodzonego dziecka. Obdukcya wykazała, że dziecko przy urodzeniu żyło a wrzucono je tam przed kilku tygodniami. Okrutnej matki dotychczas nie wyśledzono.

Wygnanie Dziekana.

Czytamy w "Kur. Lit.":

Przed dwoma tygodniami przejeżdżał przez Wilno, udając się w strony rodzinne w okolice Święcian, do majątku Poświle, dziekan słonimski, a proboszcz zdzięciolski, ks. Justyn Pietranis.

Ks. dziekan otrzymał od władz rządowych rozkaz opuszczenia powiatu słonimskiego na 3 lata. Rozkaz oparty był na decyzyi ministra spraw wewnętrznych, działającego na zasadzie ustawy o wzmocnionej ochronie.

Wygnanie ks. dziekana Pietranisa pozostawia na łasce losu znów 11-tysięczną parafię zdzięciolską, w której na dobitkę panuje epidemicznie tyfus plamisty i brzuszny. Do charakterystyki ks. Pietranisa, pomawianego jakoby o "polonizacyę" — dodać możemy, że ks. dziekan uchodzi powszechnie za człowieka politycznie nader powściągliwego, a jednocześnie cieszy się wielkiem poważaniem w kołach litewskich.

Probostwo jego odwiedzali często uczeni i badacze, jak np. Rozwadowski i Wolter, korzystając z jego etudycyi w rzeczach litewskich".

Pomór ryb w Brandenburgii.

W ostatnich kilku tygodniach zauważono gromadne odumieranie ryb w wodach bieżących i w stawach. Panuje ogólne zaniepokojenie, bo pomorowi ulegają przeważnie ryby szlachetne. Naukowe badania nie wyśledziły przyczyny pomoru.

Zabobon.

W gminie Nienadowa, powiat Przemyski, powiesił się pewien gospodarz. Zabobonni ludzie, bojąc się gradu i piorunów z przyczyny wisielca, nie wyprowadzili jego zwłok drzwiami, lecz wykopali wielką dziurę pod przyciesią i dopiero tamtędy go wydostali na podwórze, a następnie odwieźli na cmentarz. Teraz ludzie w całej tej gminie są zupełnie spokojni, że ich żadna klęska elementarna nie spotka, bo wisielca wyprowadzili nie drzwiami! No i co powiecie? Czyż to nie strasznie głupi zabobon?

Żandarmerya dowiedziawszy się o tem, aresztowała kilka osób za znieważenie zwłok zmarłego.

Wybuch bomby.

W Warszawie wieczorem mieszkańcy dzielnicy Nalewkowskiej zostali alarmowani złowrogim wrogiem. Niebawem stwierdzono, iż był to wybuch bomby pod nr. 35 w oficynie, na drugiem piętrze, pod drzwiami mieszkania właściciela fabryki kajetów, Józefa Chaima Hepnera. Odłamkami bomby zabity został na miejscu 2-letni Szmul Lejba Hepner, oraz ciężko ranione dwie osoby: służąca Brucha Tenenbaum, lat 18 i 24-letnia Razła Kacman. Lżej odłamki bomby zraniły córkę Hepnera 14-letnią Altę oraz 16-letnią Ryfkę Szyfzysser. Siła wybuchu była nadzwyczajna. Cała sień przedstawia straszny obraz nieszczęścia. Przystąpiono bezzwłocznie do śledztwa, które jednak na ślad sprawców zamachu nie naprowadziło.

Skazani na śmierć.

WILNO. W Wilnie przed sądem wojennym przez dwa dni toczyła się sprawa o zamordowanie generała Bykowskiego.

Śledztwo sądowe stwierdziło winę podsądnych.

Kiedy przewodniczący udzielił im ostatniego głosu, Sklarenko wstał na chwilę, potem coś zabełkotał i usiadł.

Łauszkinowa milczała, bardzo blada.

Malinin prosił o zwrócenie uwagi na to, jak bezmyślnie popełnił zbrodnię. Działał pod wpływem jakiegoś dziwnego oszołomienia i wódki. Chciałby pokutować długo i modlić się za duszę śp. Bykowskiego.

Łauszkin wyrażał skruchę. Przypominał, że działał pod wpływem namów i poczęstunków. Długo nie chciał się zdecydować, odmawiał innych, będąc pewny, że jako żołnierz musi być wyśledzony. Błagał więc o łaskę i czas na pokutę.

Lacyn piętnował swój czyn zwierzący i z płaczem wyrażał gorącą skruchę. Chciałby za grzech mieć czas Boga przebłagać.

Sąd skazał wszystkich na śmierć przez powieszenie.

Ilość robotników w Królestwie.

Według danych warszawskiego komitetu statystycznego, w początkach r. 1807 w obrębie 10 gubernii Królestwa, liczba robotników fabryczno-przemysłowych wynosiła 283,683.

Pożar.

KAMIENIEC w Lublinieckiem. W gospodarstwie p. Kudleka wybuchł pożar. Wszystkie zabudowania gospodarskie i dom mieszkalny zgorzały doszczętnie. Ogień tak szybko się rozszerzał, iż nawet trudno było już bydło ocalić, które odniosło poparzenia. Straże pożarne, które przybyły na miejsce pożaru, tylko z trudnością uratowały sąsiednie budynki.

Język polski w kupiectwie.

W szkołach poznańskich nauka języka polskiego jest zupełnie wykluczona i tylko na najniższych dwóch oddziałach dzieci polskie pobierają jeszcze naukę religii w języku ojczystym. Wiadomo, że w kupiectwie bez języka polskiego obyć się nie można. To też niemieccy i żydowscy kupcy, nie chcąc się wyzbyć polskiej klienteli, muszą mieć choćby jednego polskiego pomocnika, ponieważ niektóre polskie panie, mimo że nie kupują od rodaków, tylko w niemieckich lub żydowskich interesach, chcą tamże rozmawiać po polsku.

Doniosłość języka polskiego zrozumieli właściciele tych interesów i od dawna starali się, żeby uczniowie ich przynajmniej w szkole uzupełniającej uczyli się po polsku. I otóż starania uwieńczone zostały pożądanym skutkiem, gdyż w tutejszej uzupełniającej szkole kupieckiej zaprowadzono wykład nauki języka polskiego, z czego korzystają, jak nam donoszą, bardzo niemieccy i żydowscy uczniowie kupieccy.

Nierozumny zakład.

MIEJSKA DĄBROWA pod Bytomiem. Dnia 21 zm. około godz. 1/27 wieczorem założył się w niezupełnie trzeźwym stanie górnik Fr. Przywara ze swoimi kolegami o litr gorzałki iż przepłynie staw znajdujący się przy gospodarstwie p. Borysa. Lecz przepłynął tylko do środka stawu i tam utonął. Dotychczas nie zdołano zwłok wydobyć. Nieszczęśliwy był żonaty i osierocił siedmioro dzieci.

Wielka burza.

Z GŁUPCZYCKIEGO. Straszna burza, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają, przechodziła w tych dniach nad tutejszemi okolicami. Najgorzej szalała burza w Branicach i okolicy. Nawałnica gradowa zalała niżej położoną część wioski. Woda się lała do domów i w niektórych stała na metr wysoko. — Bydło musiano wyprowadzać z chlewów na wyżej położone miejsca. Prawie wszystkie mosty zostały pozrywane, część starych budynków została podmulona przez wodę. Niektórych domów mury pozwalały się. Z największymi wysiłkami udało się straży pożarnej przynajmniej uratować sprzęty domowe i gospodarskie, pływające na wodzie. Szkody są bardzo wielkie.

Sześciu włościan zastrzelono.

W Czernikowie pod Tarnopolem przyszło pomiędzy włościanami a żandarmami z powodu łowienia ryb, w zakazanem miejscu do sprzeczki podczas której żandarmi zastrzelili 6 chłopów a dwunastu zranili. Wiadomość tę czerpimy z niemieckich gazet.

Ziemie polskie.

Wszyscy notaryusze w Warszawie otrzymali nagle od prezydenta sądu wezwanie, aby podali szczegółowe sprawozdanie ile dóbr i gruntów miejskich przeszło w ostatnich 5 latach w ręce Niemców. Podobno rozkaz taki przyszedł z Petersburga. W ostatnim czasie gazety polskie pisały często o masowym napływie Niemców do Królestwa i wskazywały przytem na groźne niebezpieczeństwo, jakie ztąd wyniknąć może dla państwa rosyjskiego. Być może, że koła rządowe w Petersburgu teraz wreszcie zwróciły na to uwagę.

Zmarli.

Ś. p. ks. Franciszek Malczyński, rodem z Królestwa Polskiego, Biskup dyecezyi misyjnej Alessio w Albanii — zmarł tamże, w rezydencyi biskupiej Kalneti licząc 78 lat życia, pracy zaś misyjnej 50.

— W Warszawie zmarł najstarszy wiekiem w kapitule warszawskiej prałat-archidyakon, prokurator kapituły, kustosz kościoła archikatedralnego Ś-go Jana, ś. p. ks. Franciszek Sienicki.

— Ś. p. ks. Aloizy Guddart, proboszcz parafii Byczyna w dekanacie nieszawskim, dyecezyi kujawsko-kaliskiej — zmarł tamże w 67 roku życia, kapłaństwa 38..

— Ś. p. ks. Tomasz Syrwid, ostatni zakonnik ze Zgromadzenia OO. Franciszkanów w Wilnie — zmarł tamże.

Za Pacierz Polski.

W CELEJOWIE koło Kopyczyniec nauczyciel Julian Sadowski, ukrainiec, pobił ucznia Polaka rzymsko-katolickiego obrządku, 8-letniego Józefa Moskaluka, za to, że tenże nie umiał mówić pacierza **po rusku**. — Rozprawa odbyła się w sądzie w Kopyczyńcach przed ukraińcem sędzią Teodorem Jaskólakiem. Oskarżonego bronił dr. Parille. Skazany na dwa dni z zmianą na 5 koron kary. Ze strony prokuratoryi zgłoszono odwołanie z powodu nizkiego wymiaru kary.

Klęska gradowa.

NOWY SĄCZ. Północną część naszego powiatu nawiedziła w sobotę 16 zm. straszna burza z gradem. Donoszą nam mianowicie, że tej klęsce gradowej uległo całkowicie przeszło 30 gmin, jak np. Rojówka, Łososina, Zbyszyce, Lipie, Siedlce, Jasienna, Łyczana, Świdnik, Janczowa, Ubrat, Sienna, Jelna, Wilkonosza, Zbęk, Wola Kurowska, Wronowice, Załęże, Kobyle, Przydonice i inne. W gminach tych zasiewy są tak zniszczone, że ani śladu niema po nich, tylko na granicznych częściach obszaru, dotkniętego gradem, koszą dziś gospodarze to, co się da jeszcze skosić. Wierzchnią, uprawną warstwę, woda zerwała i zniosła w dół; wszystko zamulone. Z lucerny nic nie pozostało. O sile burzy dają wyobrażenie fakty, że na obszarze, nawiedzionym klęską, zniszczonych zostało 11 stodół. W Przydonicy wykręciła woda młyn wraz z zabudowaniem.

Zachłanność niemiecka.

Niemcy, zamieszkali w Królestwie Polskiem poczynili starania o otwarcie bezpłatnej szkoły początkowej wraz ze szkołą miejską w Warszawie z wykładem przedmiotów w języku rosyjskim i niemieckim. Na starania te magistrat odpowiedział, że mogą utworzyć sobie sami z własnych funduszów taką szkołę po uzyskaniu pozwolenia od władzy właściwej.

Straszny wypadek.

W Chomiąży Król, w powiecie żnińskim, w Poznańskiem, zatruła się zepsutem wędzonem mięsem cała rodzina: włódarz Józef Modrak, jego żona, 3 córki i syn. Ojciec i syn już umarli, a córki i matka leżą w Żninie w lazarecie; dwoje małych dzieci, które mięsa tego jeść nie chciały, żyją i są zupełnie zdrowe.

Choroba po spożyciu kiełbasy.

W BIEDRUSKU zachorowało na biegunkę około 100 żołnierzy z drugiego batalionu 47 pułku pieszego, który to batalion powołano na ćwiczenia na czas dłuższy. Otóż "Posener Tageblatt" dowiaduje się że żołnierze najprawdopodobniej zachorowali skutkiem spożycia kiełbasy, która z powodu upału panującego w końcu zeszłego tygodnia, uległa zepsuciu. Chorym żołnierzom nie grozi niebezpieczeństwo.

Za język polski.

Za to że po polsku zażądał piwa na dworcu gnieźnieńskim, dostał się handlarz p. Miłowski z Czerniejewa na ławę oskarżonych przed gnieźnieńską izbę karną. Gdy mu piwa nie chciano dać i oświadczono, że na dworcu mówi się po niemiecku, p. M. oświadczył, że nie potrzebuje mówić po niemiecku i stawił opór wyrzucającemu go z poczekalni urzędnikowi. Za to skazała go izba karna na 35 mrk grzywny, a poprzednio musiał zapłacić 15 marek za przekroczenie przepisów kolejowych.

Maryawityzm upada.

Ruch maryawicki w Królestwie zaczyna upadać. Dotychczasowy ostry charakter jego zanika, coraz mniej słychać o starciach pomiędzy katolikami a maryawitami, które w pierwszej fazie nowego ruchu były na porządku dziennym. Dowodem uchwytnym tego upadku są dane statystyczne, znajdujące się w posiadaniu katolickich kancelaryi parafialnych. W jednem z głównych siedlisk ruchu w Zgierzu, który w początkach maryawityzmu liczył blizko 8.000 członków, obecnie niema ich więcej jak 2000.

Skutki ustawy osadniczej.

Z BRONIEWA piszą do "Dzien. Kuj.": Gospodarz Jan Łuczak posiadał dwa gospodarstwa, z tych jedno się spaliło. Po pożarze zamierzał postawić odpowiednie budynki wśród swego pola. Jako dawniejszy żołnierz pruski, spodziewał się, że mu żadnych przeszkód w jego zamiarze czynić nie będą. Tymczasem chciano mu udzielić pozwolenia jedynie pod warunkiem, jeżeli pozwoli sobie wciągnąć hipotekę 20 tysięcy marek kary konwencyonalnej na przypadek, gdyby chciał sprzedać swoje gospodarstwo 200 morgowe bez pozwolenia komisyi kolonizacyjnej, lub gdyby miało przejść w ręce polskie.

Pan Zagłoba pedagogiem.

Działo się to właśnie w czasie, kiedy rzeczpospolitą trapiący, ciężki wojen paroxyzm minął już był szczęśliwie, serenisimus zaś król Jegomość do Francyi nawigował. Skoro więc pan Zagłoba za "basałykami" — jak synów państwa Skrzetuskich nazywać ongi zwykł — zatęsknił, w podeszłych już przytem będąc leciach, iżby słusznie mu należnego przystojnie zażyć wczasu, siedział u nich tedy w ziemi Łukowskiej.

Że zaś poczet basałyków, rokrocznie, jak gdybyś na termin zamówił, zwiększał się regularnie, było ich sporo, zaś powyrastywali na schwał że szelmów zdaleka i rzpoznać trudno.

Longinkowi na ten przykład, mech pod nosem się wysypał, a chłopak, niby topola, wybujał niepomiernie; ale też i urwipołeć wielki: dopiero co uciekł był z Colegium Jesuitarum, zabawkę szablą i fuzyjką nad łacinę snadnie przełożywszy.

Maj był i nadzwyczajna cudność aury: deszczyk ciepły, zieleń ożywił wszelaką, a sad kwieciem mlecznem pojaśniał; siedmiobarwna zaś obręcz tęczy, zbladła już dawno na niebiesiech od okrutnie jasnej wesołości słonka. Pod jabłonką, której obwisłe gałęzie altanę, rzekłbyś, utworzyły, usiadł na ławie pan Zagłoba i zdrzemnął, ukołysała go bowiem muzyka pszczół pierzgę i słodkość ze sadu gromadzących. Natenczas nadszedł atoli Longinek z gąsiorkiem pełnym i szklanicą też, a postawiwszy je na stole, zawołał:

— Miód przyniosłem!

Stary rozbudził się natychmiast, trunku pociągnął i zaraz w ten sens począł:

— Ano-bo, widzisz, z Morfeuszem we większej teraz konfidencyi bywam, zwłaszcza, że wcale grzeczny był dzisiaj obiad: senność bowiem z podniesienia się dymów od żołądka ku głowie, które to dymy drogę zmysłom wszelakim tamować zwykły, ma swój początek.....

Że zaś podnoszenie się takowe dla przyrodzonego w kościach ciepła niedostatku z leniwszą u mnie fantazyą się odbywa, dlatego też więcej niż zazwyczaj trunków teraz używać muszę, miód zaś przenoszę nadewszystko!..

Sam już bowiem drogocenny eliksir, co go pszczoły z rosy niebieskiej i ziół wszelakich czasu pogodnego zbiorą, jako kordyał skuteczny w niemocy każdej, a osobliwie na rany chytre użyć możesz; skoro go zaś dowcip szlachecki korzenia kondymentem zaprawi, zaraz cię fantazyą i animuszem podżegnie, strukturę ciała siłą umacniając stateczną.. Nalej-no jeszcze! Bo leniwo, jako melankolik, co mu wątrobę ząb rozpaczy gryzie, pić nie mam w zwyczaju; gdybym tak przez moment szklanki nie upilnował, pszczoły jako właśnie srodze łase insekty, do kropli miód mi wypiją, goluteńkie dno ostawiając.

Aby pszczół na pokusę nie narażać, pan Zagłoba szklankę do ust przyłożył. Skoro tylko dno obaczył, ze wstrętem (gdyż naczyń próżnych regularnie cierpieć nie mógł), spiesznie ją celem napełnienia nadstawił, rzekłszy:

— Wyznaj-no mi, ale nie jakgdyby licemiernik jakiś, tylko sprawiedliwie: czemu to waść ze szkół uciekłeś?

Skonfudował się chłopak mocno, wreszcie powiedział:

— E! to przez list było.. Netka niejaka naprzeciwko nas mieszkała.. Ale i insi do niej pisowali.

— Hm! tuś mi? wyrozumiałem już snadnie, o co chodzi. I mnie się rzecz taka ongi przytrafiła, bo musisz wiedzieć, gładysz nielada był ze mnie. Ksiądz minister.. Setny chłop! Jak ci razu jednego "Requiem" od ołtarza ryknął, ministranci plackiem na ziemię obaj wraz padli ze strachu.. Otóż tedy on, skoro mię na pisaniu konceptu do pewnej .. niejakiej (jakżeż się tam zwała? lecz mniejsza z tem) — przydybał, w pasyi najwyższej, z miejsca mię kałamarzem w łeb zajechał. Aż mi się na poczekaniu, jakby w kościele na resurekcyę, jasno pod ciemieniem zrobiło..

— Rety! — zakrzyknął zdziwiony Longinek.

— I nie dziwuj się wcale... Okrutnie też przyczepliwa była to bestyjka: skoroś tylko ją spostrzegł, to zaraz jakgdyby cię z tyłu baran głową niespodzianie tryknął — całym korpusem ku niej właśnie zleciałeś. Jużto niektóre białogłowy mają w sobie ten specyfik: filuternie jeno zerknie, a już gorącość spodem cię połechce, rzekłbyś: żelazem wprost z ognia pięty ktoś ci ekscytować poczyna...

W maju zwłaszcza, najbardziej rzecz ta się weryfikuje, gdyż kiedy wszystko kwitnąć poczyna, przychodzi na myśl imaginacya raju, iż tam gdzieś pod jabłonką specyał takowy: urodna dziewka, alias Ewa, ci się okazuje... Natenczas także krwi humory z większą naprzykrzonością niespokojność czynić zwykły.. Co ty tam zresztą o tem wiedzieć możesz! Cóż tedy więcej w szkołach robiłeś?

— A nic! Uczyłem trochę, a przy ostatku widowiska były.

— Uciesznе to rzeczy, o których z ochotą posłuchać byłbym ciekaw!

Na to Longinek:

— Że i foremniejsze w świecie być nie mogło. Oglądaliśmy na imieniny księdza generała, które akuratnie w oktawę patrona pana wojewody naszego przypadły. Przed oczy okazało się nam jakoby teatrum: Niebo i piekło, a wszystko oddane cudnie. Sam św. Ignacy figurował był, wdzięcznie z obłoków zestąpiwszy (on kleryk) Lutra, co go dwa niedźwiadki na łańcuchu wiodły, na samo dno piekieł, utrącił... Natenczas dyabli od żałości niby iż ich protektor na taką wydan sromotę, jako woły ryczeć niecnoty poczęli: aż tu teatrum wielką naraz zabłysło jasnością, zaś aniołowie w obłokach pływający okrutnie pięknie zaśpiewali.

— Nielada grzeczny być to musiał prospektus — odezwał się Zagłoba —skoro piekło całe w paroksyzm gniewu wprawić był w stanie, co bez wątpienia wszystkim świętym wielce do smaku było. Ja sam jako pozyturę wdzięczną mając, przytem na ciele nadmiernie urodliwym bywszy, figurę Archanioła, z mieczem z Nieba schodzącego, w spektrze jednym imaginowałem... Pewnie, że na ten widok sam Lucyfer zawyć musiał, skoro mu z irytacyi śluzy oczów łzy zaszpuntowały..

Ekstraordynaryjną, jako słyszę, otrzymałeś waść edukacyę, szkoda tylko, iż teraz na baraszkowaniu, albo też rubaszeństwach czas ci upływa. Nie oponuję tedy, jako szlacheckiemu dziecku szabelką przystojnie jest poigrać, też i konika osiąść, zwłaszcza, że psi i hultajstwo tylko pospolicie piechotą chodzić zwykło (szlachcic polski bez konia zgoła głupi jest). Wiedzieć ci zatem należy, iż nic bezecniejszego nad nikczemne próżnowanie być nie może...Stąd tedy przykrych nabrałeś manier, które synowi twego ojca, w gloryi czynów wojennych, jakiej żaden chyba czas zębem swym nie skosi, chodzącego — wcale nie przystoją. Exemplum: pomywaczom kotom do ogona przywiązanie... pociąganie za pejsy arendarza, która to rzecz, jest jakoby właśnie zbójecka... Też pospolitując się i inne ekscesy wyprawiać jesteś zwyczajny: dziewkom w czeladniej gwoździe na ten przykład w ławę wbijasz i co gorsza...

— Niechże dziaduś pije — przerwał Longinek, skwapliwie miodu dolawszy — bo pszczoły rojem obsiadły!

Pan Zagłoba, jako człek bywały, a przytem dystynkcyi pełen, nie dał się długo prosić; w szklance wąsy zanurzył, a odsapnąwszy, rzecze:

— Sensownie czynisz, o miodzie pamiętając! Ja też wypiłem, bo musisz wiedzieć, iż odmawiać, gdy ktoś prosi, pospolitem grubijaństwem jest; u nas zaś mody tej, przy miodzie zwłaszcza, nieobserwować niepodobna... który to napitek za sprawiedliwy medykament uważać należy: chociażbyś bowiem nie wiem jak był fatigatus, już po kilku łykach grzdyka na kształt osi, co ją dziegciem wymaszczą, gładko poruszać się zacznie; od bystrzejszej zaś krwi cyrkulacyi, gorącość w rozum cię uderzy, jakgdybyś w pysk dostał właśnie! Ale zapomniałem, iż list pisać mam; przynieś-no inkaust i utensilia do pisania zdatne. Książkę też jakowąś wziąć możesz, bo i tak chciałbym cię czasami cośkolwiek "de publicis" . przyuczyć; matce zaś twej, skoro mię molestowała raz o to, powiedziałem, żem takiego dyplomu dotąd nie otrzymał, jako do wodzenia niedźwiadków wokacyi wcale nie mając..

Longinek oczy wybałuszył; z niepokojem wreszcie zawołał:

— Uczyć?.. abo mi to mus?

Na to, pan Zagłoba z widocznem oburzeniem:

— Szelmą bez uszu jestem, żali po staremu chłosta do uszów właśnie obedyencyi ci nie napędzi! Lada smyk, niby glista długi, kozie ogona zakręcić nie umie, dysgusta mi jakieś okazywać poczyna.. Nie zaś kozę Zeusa mam tu na myśli, bo jej ogona nie wiązano, a to z tej słusznej racyi, iż zacny, siedzibę w głowie mający sensus, do pięt bestyi tej snać uciekać nie musiał, skoro najmędrszego wykarmiła bożka.

Tu począł biadać:

— Od czasu, kiedym szablę w lamusiku zamknął, boby kucharka indyki rzezać nią zechciała, jest-ci, jakoby dowcip ktoś mi wypatroszył, — stąd serce od turbacyi zaskalać się poczyna. Starym już! na koniec przyjdzie mi: kądziel prząść, rzepę obskrobywać, serwatkę ze sera wyduszać, albo też kokoszki pod wieczór opatrować, pacierze wreszcie z kotem wespół na przypiecku mamrotać..

Gniew żgnął Zagłobę na myśl o swej starości; aby okazać, jako wigoru nie jest jeszcze pozbawiony, krzyknął:

— Niechaj Turkiem się stanę i świętości nie obaczę, jeśli jakąkolwiek niesubordynacyę zniosę! Miasto duchem wszystko jakiem rzekł, przynieść, gały oczy wytrzeszczywszy, stoisz w ziemię wrażon, jakby tyka..

— Miodu przynieść może jeszcze? — spytał na odchodnem Longinek.

Jakby się chwilę namyślał pan Zagłoba, wreszcie rzekł z powagą: Zezwalam.

Po odejściu chłopca mruknął tedy sam do siebie: Niezczególnie on bystry, jako właśnie reguły życia nieświadom, niewiele też go można przyuczyć.. zresztą taki to ze mie i praeceptor: jakgdybyś nieprzymierzając dyabła w komeżkę ubrał, kubeł wody święconej nieść mu każąc; procedor bowiem taki, jako najnikczemniejsze w świecie rzemiosło, altaryście jakiemuś więcej przystoi.. Anim ja żaden opłatkarz, ani też zgoła łuszczymieszek, co świece gasi, w dudy na chórze dmucha i sowy z dzwonnicy płoszy; nie dla mnie to robota! Tfu niechaj konie Tatarzynom, niby mizerny parobek pasę, jeślim jako szlachcic ku temu jest kreowany...

W krótce zjawił się Longinek, niosąc co potrzeba; książka też się znalazła, lecz niecała, bo kartek nieco matuś pod placki, pod wielkanocne wzięła.

— Masz babo placek! — odezwał się pan Zagłoba, skoro o tem zasłyszał, a miodu napiwszy, trzęsącą ręką, piórem po papierze zaraz wodzić począł.

— Hm! mruknął — litery chromieją nieco, bo pióro kiepskie! pisze właśnie, jakgdyby ktoś zgrzebłem po gołej skórze w plecy skrobnął... pokazuje się zatem iż z kupra nieszczególnie mądrej gęsi je wyrwałeś!

Jakoż po chwili, mógł Longinek wyczytać: "W Kownie są sławne mio...." — niepodobało, mu się jednak pisanie, rzecze tedy:

— Nieskładnie dziadzio pisze, właściwie jako zbyt kulbaczanie!..

Na to rozsierdził się pan Zagłoba:

— Patrzcie go! realista jakiś, zaraz ganczu się dopatrzy.. a cóż ty sobie-kpie myślisz, żem architektor albo i ornamentysta jakowyś? Nie jestem ja żaden gryzipiórek trybunalski, vulgo skryba, jako kukła psiego ogona, klijentów się wieszający; więc też fireykuszków rozmaitych i esów, na kształt turbanów pogańskich wykręcać — nie zwyczajnym.

Dawniej to co innego: niesturbowaną mając rękę konterfekt chana krymskiego zacnie zrysować umiałem, iż orda wyć z radości poczęła, pikturę ową zoczywszy.. Dość kozactwu, Tatarzynom i pludrakom szwedzkim, takim synom, — skór się nałuszczyłem, a dziś o tempora!.. pierwszy lepszy pędrak szpetnie już przymawiać tej oto ręce poczyna. Poczekajno! na grzbiecie, snadnoby ci jeszcze cyrograf wyimaginować, potrafiła, lecz niby go tam pewnie oglądać nie był ciekaw..

Tu spojrzał pan Zagłoba na swe pismo, co następnie uwagę na miód i naprzykrzne pszczoły, zwrócić pewnie musiało: po kilku łykach udobruchał się i rzecze:

— Iżbyś list, sensowną kompozycyą, a przytem zacnie sformować umiał, ku którym to listom w szkołach, jako słyszałem, powziąłeś inklinacyę — pisać mi będziesz takowy per dictandum a to z uwagą: by quintum sensum nie był pozbawiony. Sam bym to uczynił, ale nijak mi teraz, bo oczy szwankują, a to przez czytanie ksiąg pobożnych, jak tośmy z prymasem w Warszawie czynić wspól mieli zwyczaj... Wkrótce też prymas aż przymizerniał od srogiej desperacyi, żem się stanowi duchownemu nie poświęcił: "chwast bezeczności luterskiej, wszelaki, [powiada] — dowcipnem swym wyplewićbyś potrafił." Wiedzieć ci też trzeba, iż nowicyat swego czasu rozpoczałem i kardynałem bymbym został... Jednakże do tego nie przy-

(Dokończenie na stronicy 7.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

Chicago, 18 czerwca 1908 r.

Nieznany wiersz do syrokomli.

..Wznowienie we Wilnie "Kaspra Karlińskiego," w półwieku po pierwszem wystawieniu pięknego dramatu Syrokomli, rzewną było uroczystością dla lubowników tradycyi teatralnych, związanych z przyświecającemi niegdyś grodowi tutejszemu imionami A. E. Odyńca i jego "Barbarą Radziwiłłówną," A. Małeckiego i jego "Listem Żelaznym" i "Grochowym Wieńcem," J. I. Kraszewskiego i paru innych pisarzy dramatami historycznemi. Polotem wiersza i nastrojem patryotycznego wyczucia akcyi górowało nad wszystkiemi zawsze powyższe dzieło talentu Ludwika Kondratowicza.

"Kasper Karliński" grany był po raz pierwszy 16 (26) stycznia 1858 r. Bolesław Nowiński świetnie wykonywał rolę tytułową, a nawet gra obojga pp. Nowińskich bardzo się podobała publiczności.

Stąd fotografowano ich w tych rolach. Wincenty Korotyński przypuszczał, że znany artysta-malarz Kazimierz Alchimowicz, malujący przed 30 laty "Obronę Olsztyna," korzystał w części z odnośnych fotogramów wileńskich. Matylda Nowińska, piękna, ale wątła i chorowita istota wkrótce też potem umarła; przedstawiała ona w dramacie małego syna Karlińskiego, a znów — jak świadczy jeden z wierszyków Syrokomli do młodziutkiej pani Bolesławowej Nowińskiej — w jego "Chatce w lesie" w roli Maryi "grą mistrzowską" działała na serca.

Kandratowicz czas jakiś mieszkał w tej samej, co i Nowińscy, kamienicy — Roemerów, przy ulicy Sawicz; w tym domu historycznym owocześnie mieszkali: W. Korotyński, art. malarz Jan Zienkiewicz, Mik. Akielewicz, szlachetny patryota litewski, działacz z 1863 r., mal. Alfr. Roemer, znakomity artysta Wanda Leszczyńska siostra p. Bolesława i inni; dawniej nieco J. K. Wilczyński, wydawca słynnego Albumu.

Owóż w tej kamienicy, po jednym ze szczególniejszych swych tryumfów scenicznych odczutej głęboko roli omawianego utworu Syrokomli, Bolesław Nowiński, o którym wzmiankuje Winc. Korotyński, że był po trochu i poetą, wystosował dnia 4 czerwca 1860 roku wiersz pełen siły "Do autora Kaspra Karlińskiego," który niżej podajemy:

"Cześć Ci i dzięki, żeś z grobowej pleśni
Dobył olbrzymią postać bohatera.
Wstał on pod siłą zaklęcia Twej pieśni,
Piewco Ułasa! Spiewaku Margiera!
Pieśń więc, co wskrzesić taką przeszłość dzielna,
Jak czyn, o którym śpiewa — nieśmiertelna!
Szczęśliwy naród, co takimi ślady,
Znaczył dni swego ziemskiego zawodu,
I wieszcz szczęśliwy co temi przykłady,
Żywo przemawia do serca narodu!
Komu więc drogie wspomnienie przeszłości,
Kto w ludzkich czynach widzi piętno Boże,
Obywatelskiej dla kraju miłości,
W Twoim Karlińskim nie wielbić nie może.
Wszak uroczyste słyszałeś milczenie,
Wrzącym naprzemian mieszane zapałem,
Gdym wielką postać przedstawiał na scenie
I bohatera myśli wygłaszałem;
Jak wszystkie serca na dźwięk mego głosu,
Drgały uczuciem, w takt z mem sercem biły,
A oczy wszystkich jako skry ze stosu,
Jednym płomieniem mych oczu świeciły.
Lecz ta potęga, com ją czuł w mem łonie,
Tobie należy! bo pieśń tak ognista
Sama się śpiewa, sama sobą płonie,
Nią tylko silny przybrany lutnista.
Dosyć mnie tego chlubnego udziału,
Że mi przyznajesz (gdym Twą myśl przelewał),
Iż wielką postać Twego ideału,
Jam sercem odczuł, jeśli nie odśpiewał.

Żałować należy, że gdy wygasają we Wilnie tradycye o stosunkach byłych artystów sceny wileńskiej do publiczności, szczególnie zaś autorów, nie ma wśród nas dziejopisa, któryby ów materyał anegdotyczny zgromadzał. Karol Estrejcher skarżył się nieraz, że brak mu wielu przyczynków do znanych nawet epizodów z życia Syrokomli, niejasno wzmiankowanych w biografiach poety. Żyją: sz. jubilat Bolesław Leszczyński, 80 kilkoletnia Walerya Rostkowska, a nawet w trupie pani Młodziejowskiej jednym z twórców sceny jest pan Borawski, który przez pokrewieństwo z wybitną artystką dawnej sceny wileńskiej, śp. Markowską Borawską (która była jego stryjenką) musiał przechować wiele wspomnień rodzinnych z tej epoki. Toć p. Markowska niezrównaną była wykonawczynią roli Doroty w "Kasprze Karlińskim." P. Borawski zna historyę teatrów w Polsce. Przed kilkoma laty był sekretarzem warsz. wystawy teatralnej.

L. Uziębło.

Profesor Wincenty Lutosławski w Detroit.

(Dziennik Polski pisze:)

Wczoraj wieczorem zgromadziło się w szkole parafialnej św. Józefata liczne grono rodaków i rodaczek, aby poznać bliżej i usłyszeć wykład wielkiego rodaka naszego p. prof. Wincentego Lutosławskiego.

Przedstawił go zebranym ks. prob. Rzadkowolski. Przed wykładem zdali sprawozdanie z ostatniego wiecu protestacyjnego panowie prof. Piątkowski jako sekretarz i Piotr Leszczyński jako kasyer komitetu przygotowawczego. Pozostałe po opłaceniu kosztów wiecowych pieniądze uchwalono oddać w równych częściach dwom tutejszym Towarzystwom Dobroczynności Polek na stronie wschodniej i zachodniej. Następnie ks. proboszcz Rzadkowolski jako prezes komitetu podziękował wszystkim, którzy się przyczynili do tak znakomitego udania się wiecu, poczem poprosił p. prof. Lutosławskiego aby przemówił do zebranych.

Nie będziemy tu nawet streszczali oryginalnych wywodów znakomitego historyka i filozofa; zajęłoby nam to za wiele miejsca, a przytem i tak nie podalibyśmy dokładnie jego wywodów.

Udowodnił on jasnemi i chyba dla każdego zrozumiałemi słowami, że kolebką wszystkich plemion słowiańskich i germańskich oraz litewskich jest nasza polska ziemia ojczysta, skąd w ciągu wieków rozeszły się po wszystkich krajach Europejskich. Wszyscy razem wzięci tworzymy rasę aryjską, nie czasem ajryską, jak niektórzy fałszywie go rozumieją.

Następnie p. profesor wyłożył słuchaczom charakterystyczne cechy naszego ducha narodowego, kładąc nacisk na jednomyślność we wszystkich postępkach, dotyczących ogółu społeczeństwa, wysuwając na pierwszy plan różnice, któremi odznaczają się Polacy i Germanie w życiu społeczno-politycznem. U Polaków rządziła nieomal zawsze jednomyślność, u Germanów silniejsza partya albo też nawet samowładcy — królowie, którzy zagarnąwszy władzę w swe ręce, narzucając ogółowi swą wolę, używając przytem frazesu, że czynią to w imieniu Boga. Tak Polacy nigdy nie postępowali. U nich rozstrzygało każdą kwestyę sumienie i właśnie dla tego dochodzili do jednomyślnych uchwał. dowodem tego ośm olbrzymich tomów polskich praw państwowych, które zawsze zapadały za zgodą wszystkich obecnych na sejmie przedstawicieli narodu.

W dalszym ciągu rozwodził się mówca nad znaczeniem starożytnej szlachty polskiej, nad jej stronami dodatniemi i ujemnemi, dochodząc do wniosku, że w czasach dzisiejszych szlachcicem jest każdy, kto służy według sumienia naszej sprawie narodowej.

Potem przeszedł do omawiania stosunku duszy do ciała, wykazując jak to niestety u nas panuje nie dusza nad ciałem, lecz odwrotnie ciało nad duszą. Przyczyny tego mówca upatruje w niepotrzebnem dogadzaniu ciału. Dla tego powinniśmy się wyswobadzać z więzów ciała. Więzami tego są w pierwszym rzędzie picie napoi alkoholicznych, palenie tytoniu, gra w karty i rozpusta zmysłowa. Im więcej ludzie wyswobodzą się z tych więzów, do tego wyższego wzlotu wzniesie się duch i tem znakomitsze oddać może usługi społeczeństwu i ludzkości.

W następnym dniu "Dziennik Polski" pisze:

Tutejsze gazety angielskie i niemieckie podają krótkie sprawozdanie z niedzielnego wykładu znakomitego rodaka naszego p. prof. W. Lutosławskiego, streszczając przedewszystkiem jego pogląd na nasze odrodzenie narodowe i odzyskanie naszej niezawisłości politycznej. Jest to bądźcobądź rzeczą przyjemną czytać w gazetach obconarodowych, że świat interesuje się nami i stara się zrozumieć opłakane stosunki w naszym kraju ojczystym. Główną zasługą p. profesora — zdaniem naszem — będzie właśnie to, że uświadomi Amerykanów o istocie naszego położenia politycznego i napełni ich większym szacunkiem dla nas jako jednego ze społeczeństw ludzkich, najbardziej zasłużonych około kultury europejskiej.

SPRAWOZDANIE DELEGATOW ZWIĄZKU N. P.

Do Sz. Zarządu Centralnego Z. N. P. w Chicago, Ill.

(Zgoda.)

Szanowni Panowie!

Stosownie do Waszego polecenia udaliśmy się do Washingtonu, ażeby postarać się w Kongresie o przyjęcie rezolucyi kongresmana Bates z Pennsylvanii, wyrażające współczucie Polakom, których rząd pruski postanowił brutalnie z ziemi ojczystej wywłaszczyć.

Do Washingtonu przybyliśmy w środę rano dnia 20 zm. Przystąpiliśmy natychmiast do ułożenia planu podług którego chcieliśmy misyi naszej jaknajlepiej odpowiedzieć. Nie łudziliśmy się atoli i zbyt wielką nadzieją pomyślnego rezultatu. Rozchodziło się nam przedewszystkiem, ażeby się dowiedzieć prawdy od panów kongresmanów, w których rękach spoczywał los rezolucyi kongresmana Bates, a którego postanowiliśmy spotkać zanim udamy się do przewodniczącego i członków Komisyi Spraw Zagranicznych.

Ażeby się upewnić, czy nasz plan doprowadzi nas do pożądanego celu, przedstawiliśmy go byłemu kongresmanowi, a obecnie drugiemu asystentowi gen. pocztmistrza, p. Mc Cleary, członkowi Komitetu Rządowego Pomnika Pułaskiego, wnioskodawcy w Kongresie o przyjęcie ofiarowano przez Polaków pomnika Kościuszki, szczerego przyjaciela Polaków.

Pan McCleary pochwalił nasz plan, a zarazem omówił z nami obszernie trudności przeprowadzenia przez Kongres podobnej Rezolucyi.

Udaliśmy się więc do Kapitolu i zobaczywszy się z p. Bates, wyjaśniliśmy mu cel naszego posłannictwa, dziękując mu zarazem w imieniu Z. N. P. za jego życzliwość dla Polaków.

Pan Bates oznajmił, że rezolucya znajduje się w Komitecie Spraw Zagranicznych i radził nam udać się do p. Robt. C. Cousins z Iowa, przewodniczącego tegoż Komitetu. Pan Cousins przyjął nas bardzo serdecznie, obiecał dołożyć wszystkich starań, ażeby rezolucya dostała się przed Kongres, nie robił atoli nadziei, że Kongres poweźmie jakąkolwiek stanowczą decyzyę, ponieważ po pierwsze: setki spraw czeka załatwienia w przededniu odroczenia się Kongresu, a powtóre: z powodu ważności sprawy, która mogłaby łatwo doprowadzić Stany Zjednoczone do przykrego starcia z rządem niemieckim. Radził nam pomówić z przewodniczącym sub-komitetu, w którego ręku właściwie rezolucya obecnie się znajduje p. A. B. Capron z Rhode Island.

Pan Capron przedstawił nam drugiego członka komitetu p. J. S. Fasset z New Yorku, powagę w sprawach międzynarodowej dyplomacyi. Powiedzieliśmy tym panom, że Polacy amerykańscy życząc sobie przyjęcia tej rezolucyi, nie żywią jakiejkolwiek nienawiści do narodu niemieckiego, lecz chcą jedynie aby Kongres przez wyrażenie swej sympatyi wydziedziczonym z ziemi rodzinnej Polakom, potępił postępowanie rządu pruskiego, przynoszące hańbę cywilizacyi XX-go stulecia.

Pan Fassett oświadczył nam że zbadał sprawę rezolucyi i bardzo dokładnie i nie mógł znaleźć w prawach międzynarodowych wypadku, gdzieby jeden rząd, bądź co bądź w przyjaznych stosunkach z drugim pozostający, choćby tylko powierzchownie, zrobił krok tak niedyplomatyczny. Zaznaczył jednak, że mogą zajść takie okoliczności, że Stany Zjednoczone nie będą się niczem krępowały w wydaniu swej opinii w podobnej i innych sprawach.

W czwartek udaliśmy się do Prezydenta z Kongresmanem p. A. Bede z Minn. Było już po audencyach i myśleliśmy, że wypadnie nam czekać do dnia następnego. Pan Bede oświadczył Prezydentowi, że przyprowadził ze sobą dwóch Polaków, którzy życzą sobie z nim pomówić. Prezydent był widocznie w dobrym humorze, bo przystał na audencyę, lecz zarzucił mu, że zajmuje mu dużo drogiego czasu [pan Bede miał przedtem długą konferencyę z Prezydentem] ale jest rad, jeżeli przyprowadził do niego Polaków.

W krótkich słowach przedstawiliśmy Prezydentowi cel naszego przybycia, przypominając zarazem, że delegaci Sejmu w Baltimore mieli niedawno temu sposobność zobaczenia Prezydenta swej przybranej Ojczyzny. Prezydent odpowiedział nam, że przyjemnie mu było witać i przyjmować delegatów Sejmu tak pięknej pożytecznej organizacyi, że sympatyzuje z nami i w końcu radził nam udać się do Sekretarza Stanu p. Root i z nim sprawę rezolucyi omówić.

Pan Root, który jako były Sekr. Wojny i Przewodniczący Komitetu Rządowego pomnika Pułaskiego, chętnie zgodził się na to, aby pomnik ten robił artysta Polak, pomimo, że miał dzień wyznaczony na konferencye z ambasadorami państw zagranicznych, przyjął nas bardzo serdecznie i dokładnie z nami sprawę rezolucyi omówił. Pan Root jest bezwątpienia najlepszym znawcą spraw między narodowych, a ponieważ mówił z nami otwarcie, nie mieliśmy najmniejszego powodu niewierzyć jego słowom. Zapewnił nas, że sprawa nasza wzbudziła sympatyę u każdego wolność i sprawiedliwość kochającego Amerykanina, ale gdy wyjaśnił nam mogące wyniknąć skutki nierozważnego ze strony Stanów Zjedn. kroku w podobnych, jak rezolucya kongresmana Batesa sprawach, powiedzieliśmy mu otwarcie, że jesteśmy zanadto dobrymi obywatelami Stanów Zjednoczonych, kochającymi swą przybraną Ojczyznę, aby chcieć koniecznie narażać takową na nieprzyjemności i pewne zawikłania dyplomatyczne, pomimo, że serdecznie ubolewamy nad ciosem jaki spotkał braci naszych za Oceanem, którym atoli bezwzględnie starać się będziemy pomódz w ich smutnem położeniu. To go widocznie uradowało, bo żegnając się z nami, powiedział nam z naciskiem, że możemy być pewni sympatyi amerykańskiego ogółu.

W piątek widzieliśmy się jeszcze z wielu kongresmanami, jak pułk. Frank L. Lowden, Chas McGawin z Ill., W. B. Lamar z Florida i kilku innymi, którzy jaknajserdeczniej wyrażali się o polsko-amerykańskiem społeczeństwie i wogóle o sprawie polskiej i obiecali pracować za przyjęciem rezolucyi Batesa.

Osobiste nasze wrażenia z podróży do Washingtonu i kilkudniowego tam pobytu, oraz obcowania z najwybitniejszymi mężami stojącymi u steru rzeczypolitej amerykańskiej — odnieśliśmy takie, że Związek Narodowy Polski, jako organizacya, jako skupienie narodu polskiego ma w sferach rządowych nadzwyczajne poważanie, i jesteśmy przekonani, że gdy w kilku następnych latach Związek nie da powodu do zmiany podobnych poglądów, lecz przeciwnie, zwiększywszy się liczebnie — wpływem swym potrafi tak w dyplomacyi, jak i w polityce rządu St. Zjednoczonych odegrać niepoślednią i wiele zdziałać ku chwale imienia polskiego, oraz dla samej sprawy polskiej.

Kilka postulatowych szczegółów z naszej misyi, które w niniejszem sprawozdaniu ze względów naturalnych zamilczeliśmy, postaramy się przedłożyć na najbliższem posiedzeniu poufnem Sz. Zarz. Centr. Z. N. P.

Załączamy wyrazy szacunku i poważania.

Antoni Schreiber,
Cenzor Zw. N. P.
T. M. Heliński.

Korespondencya z Winona, Minn.

Szanowna Redakcyo!

Proszę w łamach szanownej "Gazety Polskiej" No. 25 następną korespondencyę łaskawie umieścić.

Dziś w naszym kościele świętego Stanisława Kostki była wspaniała uroczystość, bo 122 dzieci, z których 60 chłopców i 62 panienek, przystąpiło do Pierwszej Komunii Świętej, a że pogoda i powietrze były piękne, to też i uroczystość odbyła się wspaniale.

O godz. 8:30 rano zgromadziły się dzieci w szkole i były prowadzone z procesyą, składającą się z rozmaitych towarzystw, do kościoła z pieśnią "Kto się w opiekę podda Panu swemu" Śliczny przedstawiał się oczom widok, bo wszystkie 62 panienki, jak krople wody równały się, były równo w białe sukienki z wieńcami na głowach, z welonami nie omal sięgającemi do ziemi i świecami w ręku, ubrane, tak że pewno równały się tym panienkom, które w niebie chodzą za Barankiem śpiewając pieśń, którą inne chóry śpiewać nie mogą. Wiele matek, patrząc na córeczki swoje w tym momencie, ocierały łzy z oczu, myśląc sobie: "O gdybyś kochana córeczko przez całe życie swoje tak piękną i czystą, jaką dziś jesteś, pozostała." Ale niestety czy będziesz taką za trzy albo za 2 lata jaką teraz jesteś!

W dzisiejszych czasach, jak ów kusiciel w raju w postaci węża kusił Ewę do grzechu, takich kusicieli w postaci młodzieńców i Was będą kusić do grzechu, bo gdzie szatan nie może wystąpić jawnie, tam bierze sobie pomocników, ale uciekajcie od nich, bo raz utracona czystość i choćbyście całe morze łez wylały, się nie wróci.

Jak 62 panienki równo w biało, tak samo i 60 chłopców równo w czarno było ubranych z kwiatami na piersiach.

Na przodzie chłopców szło 12 małych chłopczyków, a na przodzie panienek szło 12 małych panienek z kwiatami i świecami w ręku, a wszystko w najpiękniejszym porządku pod opieką krzyża, Wiel. ks. J. Pacholskiego, Wiel. ks. Buranta, kleryka Grapy i sióstr nauczycielek.

Na wstępie do ołtarza była wystawiona śliczna biała brama z napisem: "Pójdźcie do Mnie Dziatki Moje", z elektrycznem światłem. Chłopcy usiedli po prawej, a panienki po lewej stronie po 6 w ławki. Wiel. proboszcz ks. J. Pacholski wstąpił na ambonę i powiedział stosowne do tej uroczystości kazanie i odebrał wyznanie wiary od przystępujących do Pierwszej Komunii Św. Sumę także odprawił Wiel. ks. J. Pacholski w asystencyi wiel. ks. Buranta i kleryka Michała Grapy; do Komunii Świętej przystępowało po 6 razem i to w najlepszym porządku, a o godz. 10:30 zakończyła się uroczystość.

Po tej uroczystości wszystko poszło z radosnym sercem do domu lecz jeszcze nie koniec, pan Leon Winczewski, śpiewak kościelny, odśpiewał część różańca a o 11:30 odprawił Wiel. ks. Burant drugą Mszę Św. tak że o 12:30 wszystko się skończyło. Nie były to prawda, żadne nowoście, bo każdego roku z taką wspaniałością przystępują dzieci do pierwszej komunii świętej tylko jest godne pochwały dla sióstr nauczycielek, że każdego roku potrafią uroczystość wspanialej urządzić i to tak doskonale, że żadne mieszanie ani tłoczenie się nie zdarzy, za co rodzice siostrom nauczycielkom i Wiel. ks. J. Pacholskiemu przez pióro moje, a łamy "Gazety Polskiej" składają serdeczne podziękowanie za podjęte trudy około ich drogich dziatek.

Z uszanowaniem
W Radomski, Agent "Gazety Polskiej".

Korespondencya z Pittsburg, Pa.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o zamieszczenie tej korespondencyi.

Dnia 7 czerwca odbył się piknik Grupy 516 No. 69 Sokół Polski, z 13 wardy, imienia Stanisława Staszyca, na farmie znanego obywatela p. Krull, który ma w ładnem położeniu takowe za miastem; i położona przy linii tramwajowej Charleroi. Założyciel tego gniazda pan Tomasz Domachowski, starał się wywiązać ze swego obowiązku, ażeby publiczność zadowolnić na tej zabawie przez urządzenie ćwiczeń gimnastycznych, które się odbyły według expertów obecnych, z niespodziewaną zręcznością, dla całego ogółu. Sądząc, że zabawy takowe nie tylko są przyjemnemi jak również pouczającemi dla naszej młodzieży. Dziękuję za poparcie.

Czołem! **Sokół.**

Korespondencya.

Costello, Pa., 7 czerwca, 1908.

Szanowna Redakcyo!

Na tutejszym cmentarzu odbyło się dziś poświęcenie Krzyża przez Wiel. ks. Missionarza, Tomasza Grochowskiego i ks. T. O'Bryan. O godzinie 4tej po południu zebrało się sporo rodaków tak mężczyzn jak i kobiet. Krzyż ma długości 19 stóp, a wizerunek Zbawiciela około 18 cali. Drzewo jest sosnowe i pięknie omalowane. Krzyż i statua ma tak piękny wygląd że ks. T. Grochowski orzekł, że wygląda na prawdziwie starokrajski. Krzyż kosztował nas 30 dolary i cieszymy się, że garstka nasza Polaków mogli wznieść taką figurę jaką mieli nasze dziady i pradziady. Dziękuję wszystkim za udział w tej uroczystości, zostaje życzliwy abonent,

Franciszek Garnacki.
Ib 45, Costello, Pa.

Przymierze Francyi z Anglią.

Wizyta obecna prezydenta rzeczypospolitej francuskiej w Anglii i entuzyastyczne przyjęcie, jakiego tam doznał pan Fallieres jest nowym dowodem doskonałych stosunków między tymi dwoma mocarstwami, które tak często i tak długo walczyły ze sobą i wzajemnie sobie szkodziły. Nie jest to jeszcze przymierze jawne, na piśmie, lecz jestto przymierze faktyczne, oparte na dobrem zrozumieniu swoich interesów.

Początek tego zwrotu w stosunkach politycznych tych dwóch przodujących narodów w Europie nastąpił przed pięciu laty, gdy ówczesny prezydent Loubet udał się do Londynu w towarzystwie ministra spraw zewnętrznych Delcasse.

Rzeczą jest jasną, że tylko jedna okoliczność mogła dziś sprowadzić do jednego obozu Francyę i Anglię. Okolicznością tą jest obrona przed wspólnym wrogiem — Niemcami. Anglia przestała się już obawiać rywalizacyi Francyi na morzu i w koloniach. Prawdziwym jej rywalem w handlu są dziś Niemcy, które wzmacniają ustawicznie swą flotę i wyrzucają handel angielski zewsząd, dokąd się tylko dostaną.

Rozumie to prasa angielska i mówi o tem otwarcie. Jedno z wielkich pism londyńskich wita przyjazd prezydenta Francyi w następujący sposób:

Anglia nie pożałuje swego ostatniego żołnierza na obronę Francyi; bo, gdyby Francya upadła, byłoby to też i końcem Anglii.

Dobry stosunek między dwoma najświatlejszymi i najwolniejszymi narodami w Europie jest zyskiem dla całej ludzkości. Zawsze działo się źle w Europie, gdy Francuzi kłócili się z Anglikami. Zginął przez tę kłótnię wielki Napoleon, który tak dobrze trzymał na uwięzi obydwa mocarstwa niemieckie — Prusy i Austryę. Natomiast ilekroć Francya i Anglia dochodziły do stałego porozumienia, zawsze działo się coś dobrego. Jednym z najpiękniejszych okresów w ubiegłym stuleciu były lata woiny wschodniej, 1853—55, gdy Francya z Anglią złamały ciężką rękę Mikoja I-go, nie puściły do Konstantynopola i prowadziły kilka lat reform liberalnych na początku panowania Aleksandra II-go.

Należy się i dziś cieszyć z przyjaźni między drugą po Niemczech potęgą na lądzie i pierwszą na morzu. Nałoży ona potężny kaganiec na niemieckie zachcianki zaborcze.

"Zgoda" pod redakcyą prof.
T. Siemiradzkiego.

Wyjazd kardynała Koppa.

Przez Poczdam, Berlin, z pokorą u czoła,
Zjechał do Rzymu ten książe kościoła,
By, jak lis z bajki, z każdej strony kuty,
Uszyć Polakom chrześciańskie buty.
Woła więc Polak, choć jest z Rzymem wiernie,
Czując z podróży tej przyszłości ciernie,
— O, Lucyperze! Lepiej, byś ty biesie,
Jeździł do Rzymu w moim interesie.

("Mucha").

Zdania i myśli.

Człowiek szczęśliwy jest ten, któren siły swoje pogodził z przedmiotami natury, zgadł jej zamiary.

Tomasz Zan.

Człowiek, który nie duszą żyć nie umie, jest niewolnikiem wszystkich ciała udręczeń.

J. I. Kraszewski.

Kraje przez siebie, nie przez obcych giną.

Władysław Syrokomla.

JESZCZE WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ludność oddaje cześć sędziwemu monarsze.

W "Dzienniku Narodowym" czytamy ładny opis pochodu tryumfalnego:

WIEDEŃ, 13 czerwca. — Wczoraj z powodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa odbył się pochód tryumfalny. Przeszło 20,000 przedstawicieli różnych ras i narodów wchodzące w skład państwa austro-węgierskiego brało udział w tym pochodzie przedstawiające rozmaite fakty historyczne od czasu założenia dynastyi Habsburgów.

Cztery tysiące koni, oprócz setek mułów i wołów sprowadzonych z odległych stron kraju, było zaprzężonych do różnego rodzaju wozów i rydwanów od najdawniejszych do najnowszych. Cały pochód był na pięć mil długi, Wzdłuż prawie całej linii pochodu ustawione były trybuny dla publiczności mogące pomieścić około 120,000 widzów. Naprzeciw głównego wejścia do Hofburga zajmował miejsce cesarz jubilat w otoczeniu arcyksiążąt i arcyksiężniczek. Oprócz tych rodzin książęcych, które stale zamieszkują Austro-Węgry, około ośmdziesięciu członków rodów królewskich i książęcych, przybyłych i po za granic państwa, znajdowało się w orszaku cesarskim.

Pochód nosił charakter historyczno-narodowy. Historyczny rozpoczynała postać przedstawiająca księcia Rudolfa Habsburga, założyciela obecnej dynastyi — kończyła się zaś postacią jenerała Radetzkiego i żołnierzy austryackich w północnych Włoszech z roku 1848, gdy cesarz Franciszek Józef wstąpił na tron. Najładniejszym obrazem były części pochodu przedstawiające: ks. Rudolfa idącego na wojnę; rycerzy przygotowujących się do turnieju i założenie kamienia węgielnego przy budowie kościoła Św. Stefana w Wiedniu.

Inne grupy przedstawiały wojnę trzydziestoletnią, oblężenia Wiednia przez Turków, ks. Eugieniusza Sabaudzkiego, cesarzową Maryę Teresę i panowanie cesarza Józefa II. Następowały sceny połączone z faktami wojen Napoleońskich, zakończone reprodukcyą "Corsa" na Praterze podczas kongresu wiedeńskiego.

Ojciec Radetzki, prowadzący zwycięzkie wojska z północnych Włoch, zakończył oddział historyczny procesyi.

Starożytne rody arystokratyczne, których założenie gubi się w mrokach przeszłości, przysłały swych członków dla reprezentowania praojców rodów, w zbrojach przed kilkuset lat. Na cudnych koniach, w stal zakuci rycerze imponowali swym potomkom odzianym w kuse fraczki.

Druga część pochodu przedstawiała część epok obecnego panowania. Była ona nie mniej ożywioną i zajmującą. Wszystkie narody współczesnej Austryi złożyły w niej hołd swemu sędziwemu monarsze. Każda narodowość od Galicyi do Tyrolu, od Czech do Dalmacyi, miała swych przedstawicieli. W swych strojach malowniczych, a różnonarodnych przesuwał się przed oczyma zachwyconych widzów orszak pełny uroku, przypominający ferye z Tysiąca i jednej nocy.

Grzmiące oklaski i wykrzyki na cześć cesarza świadczyły o udaniu się uroczystości.

Wzruszony cesarz serdecznie dziękował przedstawicielom narodów za dostarczoną mu prawdziwą rozkosz artystyczną. Cudnemu temu pochodowi przyglądało się z górą pół miliona zebranych. Była to ostatnia uroczystość jubileuszowa.

W tych dniach cesarz opuszcza Wiedeń udając się na parę dni do Pragi, skąd pojedzie do Ischl'u, gdzie spędzi całe lato.

Wypadek cesarzowej.

POCZDAM, 11 czerwca. — Podczas przejażdżki konnej, jaką odbywała z cesarzem Wilhelmem cesarzowa Augusta Wiktorya, spadła z konia, doznając dotkliwych potłuczeń. Odwieziono ją do pałacu w powozie.

Ofiara czarownic.

HAVANA, 15 czerwca. — Zaaresztowany w Alanares murzyński chłopak Wiktor Navarro, podejrzany o współudział w porwaniu białej dziewczynki Luizy Valdes zeznał, że dziecko stało się ofiarą bandy czarownic murzyńskich, noszących nazwę Buxjos. Luiza Valdes została zabitą, gdyż czarownicom potrzebna była krew z niewinnego dziecka dla przygotowania z niej lekarstwa dla jakiejś starej murzynki, chorej na suchoty.

Sprawa perska.

TEHERAN, 11 czerwca. — Szach perski dotychczas jeszcze nie dotrzymał danego liberalnej partyi przyrzeczenia, że da dymisyę reakcyjnym urzędnikom dworskim. Parlament natomiast, który dotychczas był bezczynny zupełnie, naradza się ustawicznie, jakby tu w pokojowy sposób pokonać wszelkie trudności.

Emir Dżeng, przywódca partyi reakcyjnej, który w sobotę szukał schronienia w rosyjskiem poselstwie, opuścił je już i pełni dalej swe obowiązki jako marszałek dworu. W Teheranie panuje znowu najzupełniejszy spokój.

TEHERAN, 15 czerwca. — Sytuacya znów się pogorszyła. Prawie wszystkie sklepy w mieście są zamknięte. Na ulicach gromadzą się tłumy ludu. Naród podzielił się na dwie partye za i przeciw szachowi.

Władze prowincyi Azerbaijan telegrafowały do parlamentu, że 5,000 żołnierzy jest gotowych do wymarszu na pierwsze zapotrzebowanie parlamentu. Podobne depesze otrzymano i z innych prowincyi Persyi. Około miasta Shoraz obozują plemiona arabskie szczepu Gashghale, gotowe również do wymarszu na Teheran. Parlament dotąd nie wezwał jeszcze wojsk, mając nadzieję ukończyć zatargi pokojowe.

Wysłańcy szacha werbują nowych żołnierzy dla wzmocnienia gwardyi przybocznej.

Chodzą jednak wieści, że duchowieństwo perskie ma zamiar wykląć szacha, a w takim razie żadne siły nie będą w stanie utrzymać go na tronie.

Grożą automobilowi amerykańskiemu.

Amerykański ambasador w Petersburgu zawiadomił rosyjskie ministeryum zagraniczne, że amerykańska firma, Thomas Automobile Co., otrzymuje listy z pogróżkami, iż jej automobil będzie uszkodzony, który obecnie przejeżdża Syberyą w znanym wyścigu Nowy York — Paryż. Ministeryum odpowiedziało ambasadorowi, że poleciło władzom syberyjskim, ażeby miało pieczę nad automobilem.

Z AMERYKI.

Wmarznięty marynarz w lody.

NEW YORK. — Nadeszła tu z Victoryi, B. C. depesza donosi, iż 1 majtka z rozbitego parowca "John F. Miller" znaleziono wmarzniętego w krę lodową. Przywieziono go do Northwestern Harbor, gdzie odratowano go, lecz pozostanie on na zawsze kaleką. Rybackistatek "Ivy" żeglował po wodach Alaski i przypadkowo odnalazł wmarzniętego majtka w lodach. Nikt nie przypuszczał, by on był jeszcze przy życiu i z ciekawości tylko wyrąbano go z lodu. Dopiero wtedy przekonano się, iż on żyje i przywrócono go do życia.

Plaga szczurów.

GREAT BEND, N. Y. — Olbrzymie szczury opanowały we wielkiej ilości miasteczko Great Bend, N. Y., a mieszkańcy jego nie wiedzą, co z niemi począć. Dawniej szczury żywiły się resztkami z garbarni. Ta niedawno zamknęła swe podwoje, a szczury duszą kury, kaczki i indyki i niemi żyją. Są przytem tak wielkie, że koty ich się boją. Psy je tępią z niemałem powodzeniem.

Nie chcą japończyków.

VANCOUVER, 15 czerwca. — Rząd kanadyjski zawiadamia Japonię, że ustalona na rok bieżący liczba imigrantów japońskich nie tylko że została osiągniętą, ale nawet przewyższoną tak, że przed 1 stycznia 1909 nie może żaden Japończyk w Kanadzie lądować. Oto według układu zawartego przed paru miesiącami między Kanadą i Japonią, może rocznie imigrować do Kanady tylko 400 Japończyków. Tymczasem z końcem maja br. wylądowało już 608 imigrantów i na każdym parowcu, jedzie po parę set Japończyków.

Ostrożnie z bronią.

FLENSBURG, Minn. — Straszny wypadek zaszedł w rodzinie Marcina Wojciechowskiego. Syn Wojciechowskiego, Wincenty, robiąc coś przy zamku fuzyi repetyerowej 44-go kalibru, przypadkowo spowodował wystrzał a kula ugodziła drugiego syna, Józefa, i zadała mu śmiertelną ranę. Józef szedł o kilka kroków przed Wincentym. Kula trafiła go z tyłu w górną część uda i poszła ku przodowi nieco w górę, tak, że spłaszczyła się o kość miednicową na podbrzuszu. Wskutek wstrząśnienia nerwów i krwotoku nieszczęsny chłopiec tegoż dnia pod wieczorem zakończył życie.

Ofiara pracy.

WILKES BARRE, Pa. — Górnik, nazwiskiem Paweł Zajkowski, padł ofiarą silnego pokaleczenia, podczas pracy w kopalni. Zawezwana pomoc lekarska udzieliła rannemu pierwszej pomocy na miejscu, poczem odwieziony został w stanie groźnym do szpitala miejscowego.

Zamknięcie banku.

PITTSBURG, Pa., 10 czerwca. — Zamknięto kantory bankowe Piotra Rutsek w Uniontown, Brownsville i Connelsville, Pa., w których Polacy, Czesi i Serbowie składali swe oszczędności. Rutsek znikł bez wieści od dni kilku. Depozyta mu powierzone wynoszą podobno około $35,000.

Dezercya.

LOS ANGELES, Cal., 11 czerwca. — Wedle urzędowego sprawozdania kontradmirała Severee, komendanta amerykańskiej eskadry okrętów wojennych, nie mniej niż 1000 marynarzy i żołnierzy tajemnie uciekło z okrętów od czasu, kiedy eskadra bawi u wybrzeży Oceanu Spokojnego. Dezercya to tak wielka, niespodziewana i dotkliwa, że departament floty zmuszony był urządzić biura rekrutacyjne na okrętach, ażeby zapełnić braki. Zdaje się, że zbyt ufano żołnierzom i marynarzom i zawiele im dano wolności przy lądowaniu. Zaprowadzonoteż znaczneobostrzenia przy udzielaniu urlopów.

Murzyńscy posłowie.

WASHINGTON, D. C., 11 czerwca. — Przybyli tu posłowie murzyńskiej rzeczypospolitej Liberyi, pomiędzy nimi James J. Dawson, wiceprezydent republiki.

Dawson oświadczył, że potężniejsi sąsiedzi Liberyi, ciągle szarpią po kawałku kraj, i grożą zupełnem zajęciem rzeczypospolitej. Liberya zatem pragnie rząd federalny skłonić do tego, ażeby za jego wpływem obce mocarstwa uznały nietykalność Liberyi. Wiceprezydent Dawson oświadczył, że Stany Zjednoczone powinny się tą sprawą zająć, ponieważ Amerykanie założyli Liberyę.

Prezydent Roosevelt przyjmował poselstwo w "Białym Domu", poczem posłowie udali się do biura ministra wojny Tafta. Wiceprezydent Dawson zaprosił Roosevelta w gościnę do Liberyi.

W tych dniach posłowie wyjadą do New Yorku i Filadelfii, gdzie chcą zainteresować główniejsze domy kupieckie w celu eksportu z Liberyi drzewa mahoniowego, gumy i kości słoniowej.

Skradziono 50,000.

LOS ANGELES, Cal., 11 czerwca. — Dopiero teraz przyznają się urzędy pocztowe w trzech miastach do tego, że w sobotę w nocy okradziono wóz pocztowy zawierający przesyłki bardzo wartościowe i że jeden z pakietów w tym wozie zawierał $50,000 w banknotach. Wóz ten znajdował się w drodze z tego miasta do Nowego Yorku. Trudno dowiedzieć się o szczegółach śledztwa zarządzonego: worek taki przechodzić przez ręce różnych urzędników za pokwitowaniem znajduje się nadzwyczaj pod ustawicznym nadzorem, a zatem przynajmniej wykrycie miejsca, w którem zaginął, niepowinnoby być trudnem. Przypuszczają niektórzy, że stało się to w Kansas City, gdzie mniej ścisła jest kontrola z powodu pożaru, który niedawno tam nawiedził budynek pocztowy.

Za skradzenie kapelusza — 10 lat więzienia.

EASTON, PA., 11 czerwca. — Edwarda Whelana, młodego człowieka, którego uznano winnym kradzieży kapelusza i śrubnika u jednego z dozórców kościelnych, zasądził sędzia na 10 lat ciężkiego więzienia. Whelan, chociaż jeszcze młody, ma już za sobą kryminalną przeszłość.

Nieszczęśliwy wypadek.

FALL RIVER, Mass., 12 czerwca. — Przed kilku dniami zniknęło dwoje dzieci państwa Beandry. Jedno z nich liczyło lat ośm, drugie zaś pięć. Mniemano, że się gdzieś zabłąkały, tymczasem znaleziono dziś dwa ciałka ich w kufrze. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, dzieci nie chcąc iść do szkoły schowały się do kufra, który posiadał zatrzask. Wnętrze kufra, jak i podarte ubranka dzieci świadczą, że przed śmiercią dzieci stoczyły zaciętą walkę, chcąc się na wolność wydobyć.

Ojcobójca.

PITTSBURG, Pa., 12 czerwca. — Ośmnastoletni chłopak, Ben Bird, oddał się w ręce policyi, której oznajmił, że zabił swojego ojca, który posiada piękną farmę w tej okolicy. Bird zeznał, że ojciec przyszedł na pole pijany i matkę zaczął bić kijem. Wtedy on poskoczył ku ojcu, chwycił go za gardło i rzucił o ziemię tak silnie, że wkrótce ojciec skonał.

Znowu tajemnicza zbrodnia.

BAY CITY, Mich., 12 czerwca. — Policya aresztowała niejaką panią Charles Barnett, której farma leży koło miasteczka Bangor, Barnettową policya podejrzywa, że wie ona coś więcej o tajemniczej śmierci nieżonatego farmera Oskara Petersona. Powiedziała szeryfowi, że Peterson umarł w swoim domu śmiercią naturalną, jego zaś ciało ona pochowała w piasku pomiędzy domem swoim i Petersona z tego jedynie powodu, ażeby uniknąć "nieprzyjemności ze strony sąsiadów." Policya kazała kobiecie wskazać miejsce gdzie ciało pochowała.

Dziwna rzecz, że przed niedawnym czasem mąż Barnettowej zniknął w tajemniczy sposób.

Zwłoki Petersona znaleziono w piasku pomiędzy dwoma domami, ale w kierunku zupełnie przeciwnym, aniżeli kobieta policyi wskazała. Gdy szeryf się przekonał, że w miejscu wskazanem nie ma śladu zwłok, poczęli kopać w całej okolicy, aż wreszcie natrafili na grób świeżo wykopany. Ponieważ jednak przed niedawnym czasem w tajemniczy sposób zniknął mąż Barnettowej, przeto policya chcąc z kobiety wydobyć zeznanie, powiedziała jej, że znaleziono trupa nie Petersona, ale tego jej męża. Na to za odpowiedziała im śmiechem, mówiąc, że to jest nieprawda.

Barnettowa następnie w tajemniczej tej sprawie dała długie wyjaśnienie. Powiedziała, że gdy w zeszłą sobotę powróciła z miasta, widziała w domu Petersona dwóch mężczyzn, którzy ciało jego wyciągnęli z piwnicy i zakopali je w miejscu, gdzie je znaleziono. Władze jednak temu opowiadaniu kobiety nie wierzą, lecz wyrażają opinię, że Peterson został otruty, a następnie pochowany.

Barnettowa urodziła się na farmie w pobliżu Fort Wayne, Ind., i przybyła tam przed dwudziestu laty.

W ciągu popołudnia dokonano sekcyi zwłok, ale na ciele nie znaleziono żadnych obrażeń. Wnętrzności przesłano rzeczoznawcy do analizy, ponieważ zachodzi przypuszczenie, że Peterson został otruty.

Frank Peters, o którym kobieta powiedziała, że był jednym z owych mężczyzn, ciągnących ciało Petersona z piwnicy, oświadczył, że w twierdzeniu Barnettowej nie ma słowa prawdy. Kobieta jednak obstaje przy swojem twierdzeniu, dodając, że obydwaj mężczyźni kazali jej co do zamordowania Petersona zachować milczenie, ponieważ podejrzenie może paść na nią.

Niejaki John Washer doniósł, że zaginionego męża Barnettowej widział przed trzema tygodniami we Flint, Mich.

Uczciwy defraudant.

WASHINGTON, 13 czerwca. — Minister skarbu Cortelyou otrzymał wczoraj przekaz pocztowy na $8,000 z New Jersey. W dołączonym liście nie podpisany autor donosi, że przed kilkunastu laty wraz ze swoim przyjacielem sprzeniewierzył $8,000 pieniędzy rządowych, którymi tak operował, że obecnie posiada $40,000 majątku. Skradzioną sumę rządowi z podziękowaniem zwraca.

Tragedya małżeńska.

PITTSBURG, Pa., 12 czerwca. — 35-letni robotnik Patrick O'Hare postrzelił niebezpiecznie swoją bratową, Rosie McPatrland, żonę zaś pobił do nieprzytomności, Następnie udał się do pobliskiego hotelu gdzie sobie gardło poderznął.

O'Hare opuścił żonę i dziecko przed dwoma miesiącami. Dzisiaj przyszedł do domu żony pijany i zażądał widzieć się z dzieckiem. Na to żona krótko kazała mu się wynieść. O'Hare wtedy wydobył rewolwer, postrzelił bratową, a żonę pobił niemiłosiernie.

Uprowadzili żonę.

SAN FRANCISCO, Cal. — W. F. Burns i jego młoda żona z powiatu Jackson, North Carolina, chodząc po górach, gdy byli w podróży poślubnej, zanocowali w pewnej chacie. Podczas nocy — powiada Burns, sześciu mężczyzn weszło do pokoju, obiło go i związało. Potem zabrali mu i uprowadzili młodą żonę.

Pożar.

W Kansas City spłonął główny gmach w rzezalniach firmy Nelson, Morris and Co. Pożar zrządził szkody na $250,000, ale co gorsza, dwaj robotnicy zginęli w płomieniach, a dwaj ciężko się popiekli.

Uregulowanie granicy.

Dwaj urzędnicy kanadyjskiego ministeryum spraw wewnętrznych przybyli do Vancouver B. C. w podróży swej do Alaski. Jadą oni tam celem uregulowania granicy między Kanadą i Alaską, począwszy od Mount Elias aż na najdalszą północ.

Zaginiony połowca wielorybów.

SAN FRANCISCO, Cal. — Nadeszła tu depesza z Nome w Alasce, donosi, iż znany połowca wielorybów statek "William Baylis," w zatoce Anadyr w pobliżu Syberyi, pośród kier lodowych zatonął. Zdaje się, iż załogę statku wyratowały inne statki.

Zniesienie ceł drzewa.

NEW YORK. — Amerykańskie stowarzyszenie dziennikarzy, wypracowało dla partyi republikańskiej nowy środek agitacyjny przy nadchodzących wyborach, a mianowicie: zniesienie ceł od sprowadzanego do Stanów Zjednoczonych drzewa. Partya republikańska ma się zobowiązać, iż zniesie cło od drzewa użytkowego, papki drzewnej i papieru — sprowadzanych z zagranicy, przez ustawę odpowiednią nastąpi nie tylko zniżenie ceł papieru i drzewa, lecz także i zaszanowanie drzewostanów krajowych.

Wybuch dynamitu.

WINNIPEG, Kanada. — Przy budowie kolei "Grand Trunk", na wschód od tutejszego miasta, nastąpił w przedsiębiorstwie budowy "Chamber Brothers" — przedwczesny wybuch dynamitu. 9 robotników zostało zabitych na miejscu, a bardzo wiele pokaleczonych.

Znalazł perłę.

PRAIRIE DU CHIEN, Wis. — Józef Waurd znalazł perłę wartości $1,000.

Bankructwo niemieckiej gazety.

CINCINNATI, O., 12 czerwca. — Niemiecki dziennik codzienny "Der Cincinnati Volksfreund," zaprzestał wczoraj wychodzić. Redaktor dziennika, jako przyczynę bankructwa, podaje okoliczność, iż Niemcy nie interesują się wogóle niemiecką gazetą, a wolą czytać angielskie.

Wielkie powodzie.

MISSOULA, Mont., 13 czerwca. — Tory kolei "Northern Pacific", w pobliżu Sand Point, są na przestrzeni kilku milowej zupełnie podmyte, skutkiem czego ruch pociągów pomiędzy Missoula, a Spokane, Wash., nie zostanie prędko przywrócony. Ponowne ulewne deszcze utrudniają niesłychanie robotę.

SEATTLE, Wash., 13 czerwca. — Nadeszły tu pierwsze pociągi z nawiedzionych okręgów Montany. Przywiozły one 400 podróżnych, którzy po 5 i 6 dni pozostawali tam, odcięci zupełnie od świata. Trzy pociągi przybyły tu koleją "Great Northern."

Spółkę "standard oil" uznano winną.

ROCHESTER, N. Y. — Sąd związkowy wielko-przysięgłych uznał wczoraj spółkę "Standard Oil" winną przekroczenia ustawy handlowej między-stanowej których rzeczona spółka dopuściła się przez korzystanie ze zniżonych cen przewozowych na kolejach. Proces przeciw spółce rozpoczął się jeszcze 1 czerwca. Udowodniono, iż spółka przewoziła naftę po zniżonych cenach z Olean, N. Y. do Rutland i Bellows Falls, Vt. Akt oskarżenia przytaczał 40 wypadków przekroczenia ustaw.

Kara ustawowa za jedno tylko przekroczenie jest $20-000, zaś za więcej — $800,-000.

Los imigrantów.

NEW YORK, 15 czerwca. — Obecnie na Ellis Island znajduje się 600 wychodźców europejskich, których władze imigracyjne nie chcą wpuścić na ląd Stanów Zjed.

— Drugą klasą parowca Bremen" przybył z Wiednia niejaki Kowacz, który już poprzednio przebywał w New Yorku przez pięć lat, i jest w posiadaniu pierwszych papierów obywatelskich. Kowacz przyznał się przed komisarzem imigracyjnym, że miał zajście z policyą wiedeńską, ale nie został ukarany. To wystarczyło, ażeby go komisarz kazał odstawić na Ellis Island, gdzie zostanie wyczerpująco wybadany.

Z Pensylwanii z rozporządzenia ministra handlu odstawiono do Ellis Island 50 Bułgarów, którzy byli poprzednio ciężarem społeczeństwa. Prócz tego znajduje się na Ellis Island 150 Bułgarów, których władze imigracyjne odeślą z powrotem do Europy. Biedni ci ludzie wyjechali z ojczyzny za namową ajentów, którzy im obiecywali złote góry w Ameryce.

Okradzenie polskiego kościoła.

TRENTON, N. J. — W kościele św. Krzyża skradzione zostały w nocy dwa kosztowne kielichy i krzyż z monstrancyi. Przypuszczają, że świętokradcy ukryli się w kościele podczas słuchania spowiedzi wieczorem.

Zamordowanie dziewczynki.

MT. PLEASANT, Pa. — W próżnym wagonie towarowym stojącym na bocznicy, znaleziono zwłoki dziewięcioletniej Anny Łuczyńskiej, z przerżniętem gardłem, oraz ze śladami gwałtu. Aresztowano młodego murzyna, Charlesa Williams, który doniósł policyi, że znalazł zwłoki dziewczęcia w wagonie. — Rodzice zamordowanej mieszkają w Standard, Pa.

Waryat.

FORT WAYNE, Ind., 15 czerwca. — Właśnie kiedy do dworca wjeżdżał tu pociąg kolei Wabash jadący ze wschodu, pewien Hiszpan, jadący razem z gromadą świeżo przybyłych z Europy Włochów, nagle zerwał się z siedzenia, wyjął sztylet, jednego z Włochów zabił na miejscu, drugiego ranił niebezpiecznie, a trzeciego lżej, otworzywszy okno, wyskoczył i uciekł. Zdaje się, że popadł nagle w obłąkanie, gdyż nie było najmniejszego powodu do popełnienia takiego czynu.

Czy Gunnessowa żyje?

LAPORTE, Ind., 15 czerwca. — Obrońcy Roya Lampher'a, oskarżonego o zamordowanie Gunnessowej i trojga jej dzieci, adwokaci Darrow i Worden, którzy od samego początku utrzymywali, że Gunnessowa żyje, otrzymali od pewnego farmera w Arkansas kopię trzech listów wysłanych przez Gunnessową. Jeden z tych listów nosi datę 3 maja, 5 dni po spaleniu się farmy Gunnessowej. Obaj adwokaci nie chcą na razie wyjawić nazwiska farmera i miejscowości, skąd listy otrzymali.

Wedle doniesienia amerykańskiego ambasadora w Meksyku, Thompsona, aresztowała policya tamtejsza kobietę podejrzaną o to, że jest Gunnessową.

Ułaskawienie.

FRANKFURT, Ky., 15 czerwca. — Gubernator Willson ułaskawił onegdaj bezwarunkowo byłego sekretarza stanu Caleba Powersa i Jima Howarda, procesowanych o współudział w zbrodni zamordowania byłego gubernatora Williama Goebla i na śmierć skazanych. W uzasadnieniu swego postąpienia gub. Wilson powiada, iż przyszedł do przekonania, po troskliwem zbadaniu aktów procesu, że obaj skazani są niewinnymi, że proces toczył się z uprzedzeniem i działały tam czynniki polityczne. Gubernator otrzymał był petycye wstawiające się za skazanymi z 500,000 podpisami, z których 240,000 zebrano w samym stanie Kentucky.

Straszna przygoda dziecka.

CALUMET, Mich. — Czteroletnia córeczka państwa Wilhelmostwa Góraczników wyszła gdzieś z domu i zginęła. Mnóstwo ludzi szukało jej w okolicy. Wreszcie po upływie trzech dni i trzech nocy znaleziono dziecko nieprzytomne w bagnie w pobliżu kopalni North Hamarack, straszliwie pocięte przez komary.

30 dzieci na 15 lat.

Z Nowego Yorku.

— Złoty medal powinna otrzymać żona pana A. Gatowskiego, która obecnie jest matką trzydziestorga dzieci, a w tych dniach porodziła "czworaki!"

Szczęśliwa matka ma lat 32 i jest silnie zbudowana i zdrowa, a mąż ma lat 40. Gdy doktor wyszedł z pokoju chorej, Powiedział Gatowskiemu, pokazując na palcach:

— Cztery.

— No, dopiero wpół do czwartej.

— Ale ja mówię, że masz pan czterech chłopczyków.

Gatowski jeszcze się nie domyślał.

— Czworaczki... sami chłopacy.

Gatowski zrozumiał i padł na stojące obok krzesło.

Pani Gatowska w przeciągu piętnastu lat pożycia małżeńskiego dała życie 30 pociechom, z których szesnaście są przy życiu. Bocian przynosił jej przeważnie dwojaczki i trojaczki, a obecnie po raz pierwszy czworaczki.

Gorliwy pomocnik szeryfa!

JACKSONVILLE, Fla., 15 czerwca. — Pomocnik szeryfa J. C. Hunter z Poneta, Fla., przez zbytnią gorliwość narobił sobie kłopotu. Polecono mu ściągnąć należytość od kolei "Valdosta Southern Railroad", a zamiast uczynić to w biurze, zatrzymał pociąg osobowy tej kolei, umocował koła lokomotywy żelaznemi łańcuchami do szyn i tak długo stał z nabitą strzelbą przed pociągiem, dopóki nie zapłacono należytości. Ponieważ jednak do pociągu przyczepiony był wagon pocztowy, przeto związkowy sąd przysięgłych zaskarżył go o rozmyślne przeszkodzenie ruchowi pocztowemu.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.

Ciąg dalszy.

— Co drugi Wołoch, to po śmierci będzie upiór — i wołoskie najgorsze ze wszystkich. Tam ich nazywają brukołaki.

— A kto mocniejszy, ojcze, did'ko czy upiór?

— Did'ko mocniejszy, ale upiór zawziętszy. Did'ka jak potrafisz zażyć, to ci będzie służył, a upiory do niczego, tylko za krwią wietrzą. Ale zawsze did'ko nad niemi ataman.

— A Horpyna nad did'kami reimentaruje.

— Pewnie że tak. Póki jej życia, póty reimentarstwa. No, żeby ona nie miała nad niemi władzy, toby jej ataman swojej zazuli nie oddał, brukołaki na dziewczyńską krew najłakomsze.

— A ja słyszał, że ony do duszy niewinnej nie mają przystępu.

— Do duszy nie mają, ale do ciała mają.

— Oj szkodaby krasawicy! Krew to z mlekiem! Wiedział nasz bat'ko, co w Barze brać!

Owsiwuj językiem klasnął.

— Niema co mówić. Zołotaja laszka.....

— A mnie, mój ojcze, żal — mówił młody kozak. — Jak my ją w kołyskę kładli, to rączki białe składała, a tak prosyła i prosyła: ubij, każe, nie huby, każe, nieszczastływoj!

— Nie będzie jej źle.

Dalszą rozmowę przerwało zbliżenie się Horpyny.

— Hej, mołojcy — rzekła wiedźma — to Tatarski rozłóg, ale nie bójcie się, tu tylko jedna noc w roku straszna, a Czortkowy jar i mój futor już zaraz.

Jakoż wkrótce dały się słyszeć szczekania psów. Orszak wszedł w gardło jaru, biegnącego prostopadle od rzeki, a tak wązkiego, że ledwie czterech konnych mogło w nim obok siebie postępować. Na dnie owej rozpadliny płynęła krynica, mieniąc się w świetle księżycowem jak wąż i biegąc wartko do rzeki. Ale w miarę, jak orszak posuwał się naprzód, strome i urwiste ściany rozszerzały się coraz bardziej, tworząc dość obszerny rozłóg, wznoszący się lekko w górę i zamknięty z boków skałami. Grunt gdzieniegdzie pokryty był wysokiemi drzewami. Wiatr tu nie wiał. Długie czarne cienie kładły się od drzew na ziemię, a na przestrzeniach oblanych światłem księżyca świeciły mocno jakieś białe, okrągłe, lub wydłużone przedmioty, w których mołojcy ze strachem poznali czaszki i piszczele ludzkie. Oglądali się też z nieufnością naokół, znacząc od czasu do czasu krzyżami piersi i czoła. Wtem w dali błysło z pomiędzy drzew światełko, a jednocześnie nadbiegły dwa psy straszne, ogromne, czarne, ze świecącymi oczyma, szczekając i wyjąc na widok ludzi i koni. Na głos Horpyny ucichły się wreszcie i poczęły obiegać w około jeźdźców, chrapiąc przytem i charcząc ze zdyszenia.

— Niesamowite — szeptali mołojcy.

— To nie psy — mruknął stary Owsiwuj głosem, zdradzającym głębokie przekonanie.

Tymczasem z za drzew ukazała się chata, za nią stajnia, dalej zaś i wyżej jeszcze jedna ciemna budowla. Chata napozór była porządna i duża — w oknach jej błyszczało światło.

— To moja sadyba — rzekła do Bohuna Horpyna — a tamto młyn, co zboża nie miele, jeno nasze, ale ja worożycha, z wody na kole wróżę. Powróżę i tobie. Mołodycia w świetlicy będzie mieszkać, ale kiedy chcesz ściany przybrać, to ją trzeba na drugą stronę tymczasem przenieść. Stójcie i z koni!

Orszak zatrzymał się, Horpyna zaś poczęła wołać:

— Czeremis, huku! huku! Czeremis!

Jakaś postać z pękiem zapalonego łuczywa w ręku wyszła przed chatę i wzniósłszy ogień w górę, poczęła w milczeniu przypatrywać się obcym.

Był to stary człek, powtórnie szpetny, mały, prawie karzeł, z płaską kwadratową twarzą i skośnemi podobnemi do szczelin oczyma.

— Co ty za czort? — spytał Bohun.

— Ty jego nie pytaj — rzekła olbrzymka — on ma język obcięty.

— Pójdź tu bliżej.

— Słuchaj — mówiła dalej dziewka — a może by mołodycie do młyna zanieść? Tu mołojcy będą przybierać świetlicę i ćwieki wbijać, to się rozbudzi.

Kozacy, zsiadłszy z koni, poczęli odwiązywać ostróżnie kołyskę. Sam Bohun czuwał nad wszystkiem z największą troskliwością i sam dźwigał w głowach kołyskę, gdy przenoszono ją do młyna. Karzeł, idąc naprzód, świecił łuczywem. Kniaziówna, napojona przez Horpynę odwarem ziół usypiających, nie rozbudziła się wcale, tylko powieki drgały jej cokolwiek od światła łuczywa. Twarz jej nabierała życia od tych czerwonych blasków. Może też kołysały dziewczynę sny cudne, bo się uśmiechała słodko w czasie tego pochodu, podobnego do pogrzebu. Bohun patrzył na nią i zdawało mu się, że serce chyba mu rozsadzi żebra w piersiach. "Myleńka moja, zazula moja!" — szeptał cicho — i groźne choć piękne lica watażki złagodniały i płonęły wielkim ogniem miłości, która go ogarnęła i ogarniała coraz bardziej, tak jak zapomniany przez wędrowca płomień ogarnia dzikie stepy.

Idąca obok Horpyna mówiła:

— Gdy się z tego snu rozbudzi, zdrowa będzie. Rana się jej zgoi, zdrowa będzie.

— Sława Bohu! sława Bohu! — odpowiadał watażka.

Tymczasem mołojcy poczęli przed chatą zdejmować ogromne juki z sześciu koni i wyładowywać zdobycz wziętą w makatach, kobiercach i innych kosztownościach w Barze. Rozpalono w świetlicy obfity ogień i gdy jedni znosili coraz-to nowe opony, inni przystosowali je do drewnianych ścian izby. Bohun nietylko pomyślał o klatce bezpiecznej dla swego ptaka, ale postanowił ją przybrać, by ptakowi niewola nie zdawała się zbyt nieznośna. Wkrótce też nadszedł z młyna i sam pilnował roboty. Noc upływała i księżyc zdjął już swoje białe światło z wierzchołków skał, a w świetlicy słychać jeszcze było przytłumione stukanie młotów. Prosta izba stawała się coraz podobniejsza do komnaty. Nakoniec, gdy już ściany były obwieszone, a tok wymoszczony, przyniesiono napowrót senną kniaziównę i złożono ją na miękkich wezgłowiach.

Potem ucichło się wszystko. Tylko w stajni jeszcze przez jakiś czas rozlegały się wśród ciszy wybuchy śmiechu, podobne do końskiego rżenia; — to młoda wiedźma, baraszkując na sianie z mołojcami, rozdawała im kułaki i całusy.

ROZDZIAŁ II.

Słońce było już wysoko na niebie, gdy nazajutrz dzień kniaziówna otworzyła ze snu oczy.

Wzrok jej padł naprzód na pułap i zatrzymał się na nim długo, poczem obiegł całą komnatę. Wracająca przytomność walczyła jeszcze w dziewczynie z resztkami snu i marzeń. Na twarzy jej odmalowało się zdziwienie i niepokój. Gdzie jest? zkąd się wzięła i w czyjej jest mocy? Czy śni jeszcze, czy widzi na jawie? Co znaczy ten przepych, który ją otacza? Co się z nią działo dotąd? W tej chwili straszne sceny wzięcia Baru stanęły nagle przed nią, jakby żywe. Przypomniała sobie wszystko: rzeź tysięcy narodu, szlachty, mieszczan, księży, zakonnic i dzieci — pomazane krwią czerni, szyje i głowy poobwijane w dymiące jeszcze trzewia, pijane wrzaski, ów sądny dzień wycinanego w pień miasta — nakoniec zjawienie Bohuna i porwanie. Przypomniała sobie i to, jak w chwili rozpaczy padła na nóż nadstawiony własną ręką — zimny pot operlił teraz jej skronie. Widać nóż ześliznął się jej po ramieniu, bo czuje tylko trochę bólu, ale zarazem czuje że żyje, że wraca jej siła i zdrowie, pamięta wreszcie, że długo, długo więziono ją gdzieś w kołysce. Ale gdzie jest teraz? Czy w zamku jakim, czy uratowana, odbita, bezpieczna? I znowu obiega oczyma komnatę. Okienka w niej jak w chacie chłopskiej, małe, kwadratowe i świata przez nie nie widać, bo zamiast szyb zasłaniają je błony białe. Byłażby to rzeczywiście chata chłopska? Ale nie może być, bo świadczy przeciw temu niezmierny przepych wewnętrzny. Zamiast pułapu opona z purpurowego jedwabiu w złote gwiazdy i księżyce, ściany niezbyt przestronne, ale całkiem przybrane w makaty, na podłodze leży różnowzory kobierzec, jak żywemi kwiatami usłany. Okap na kominie pokryty perskim tyftykiem; wszędy złote frędzle, jedwabie, aksamity, począwszy od ścian pułapu, aż do poduszek, na których spoczywa jej głowa. Jasne światło dzienne, przesiąkując przez błony okienek, rozświeca wnętrze, ale i gubi się w tych purpurach, ciemnych fioletach i szafirach aksamitu, tworząc jakąś uroczą tęczową pomrokę. Kniaziówna dziwi się, oczom nie wierzy. Czy to czary jakie, czy nie wojska księcia Jeremiego odbiły ją z rąk kozackich i złożyły w którym z książęcych zamków?

Dziewczyna złożyła ręce..

— Święta, przeczysta! spraw, aby tak się stało, aby pierwsza twarz, która się we drzwiach ukaże, była twarzą obrońcy i przyjaciela.

Wtem przecież ciężką lamową kotarę doszły do niej płynące zdaleka dźwięki teorbanu i jednocześnie jakiś głos począł nucić do wtóru znaną pieśń:

"Oj cci lubosti
"Hirsze od słabosti!
"Słabost' prebudu
"Zdorow-że ja budu,
":Wirnoho kochania,
"Po wik ne zabudu."

Kniaziówna podniosła się na łożu, ale w miarę jak słuchała, oczy jej otwierały się coraz szerzej z przerażenia — wreszcie krzyknęła strasznie i rzuciła się jak martwa na poduszki.

Poznała głos Bohuna.

Ale krzyk jej przedostał się widocznie również przez ściany świetlicy, bo po chwili ciężka kotara zaszeleściała i sam watażka ukazał się w progu.

Kurcewiczówna zakryła oczy rękoma, a zbielałe i trzęsące się jej wargi powtarzały jakby w gorączce:

— Jezus Marya! Jezus Marya!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Damazy Kociubiński,

Dziedzic Capanowa

JAKO SZACH PERSKI W WIEDNIU.

Komedya ze śpiewami w 5 odsłonach

napisał A. JAX.

Osoby:

Z Capanowa.
1. Damazy Kaciubiński, dziedzic Capanowa.
2. Kordula, jego żona.
3. Maciek ich lokaj i parobek.
4. Byczkoski, ich ekonom (rządca dóbr.)
5. Mosiek Szwajnoga, karczmarz z Capanowa.

Z Krakowa.
6. Policyant.
7. Komisarz policyi.
8. Piórski, publicysta.
9. Gębalska, przekupka.

Z Wiednia.
10. Abraham Szwajnoga, Hotelista.
11. Rebeka, jego żona.
12. Wacek (Gacek), ich syn.
13. Łucya Krzykalska, śpiewaczka.
14. Wesołoski | Polscy studenci.
15. Figielski | Polscy studenci.
16. Szewski chłopak.
17. Listowy.
18. Kelner.
19. Oficer i Żołnierze.

Publiczność.

Rzecz dzieje się 1szy akt w Capanowie, 2gi akt w Krakowie, 3ci akt we Wiedniu w Hotelu Szwajnogi, 4ty akt na ulicy w Wiedniu i w restauracyi ogródkowej tamże.

Nuty do tej sztuki nabyć można u A. Jaxa, 985 N. Robey st., Chicago, Ill.

AKT I.

Pokój we dworze szlacheckim (w Capanowie).

SCENA I.

Damazy ma list w ręku i chodzi szybko ze złością. (Ubrany jak obywatel ziemski). Prędzej mi łysina tatarką porośnie, nim te piętnaście guldenów zapłacę. Jakto!? trzy rekursa wniosłem, trzy instancye przeszedłem i wszystko panie na dyabła? a od czego te instancye? na to panie aby rekrusa odrzucić, hę? To każdy potrafi. Nie potrzeba do tego ani trybunału, ani tych wszystkich szopek. Ja, panie, znajdę sobie sprawiedliwość, a płacić nie będę. Jak Boga kocham, tak, nie będę.

SCENA II.

Kordula wchodzi. Dla czego się tak gniewasz, mój mężu? Najlepiej będzie, gdy zapłacisz te kilka guldenów i sprawa się skończy. Zdaje ci się, że to zemsta urzędnika, jednakże tak nie jest.

Damazy. Tak, to zemsta! mam na to dowód. Kilka dni przed tem grałem z nim w karty u proboszcza, przy kartach przyszło do sprzeczki. Ja go nazwałem fujarą i niedołęgą, a w trzy dni potem otrzymałem nakaz zapłacenia piętnastu guldenów, podatku dodatkowego. Więc jest to akt zemsty. Dla tego prędzej mi łysina tatarką porośnie, nim te piętnaście guldenów zapłacę, lecz będę rekursować do najwyższej instancyi.

Kordula. I jaki skutek będzie twego rekursowania? Setki guldenów cię to kosztować będzie, i dotychczas już wiele straciłeś. Co tydzień jeździsz z tem interesem do powiatowego miasteczka. Trzy razy byłeś w Krakowie, a raz w Rzeszowie w trzech instancyach przegrałeś.

Damazy. Jest więc się o co gniewać, bo na co są instancye, dla tego powiadam jeszcze raz: Prędzej mi łysina tatarką porośnie, nim te 15 guldenów zapłacę.

Kordula. Łysina ci tatarką nie porośnie, bo twoja mózgownica twarda jak kamień, a na kamieniu tatarka nie rośnie. Najlepiej więc będzie, gdy te 15 guldenów zapłacisz i basta.

Damazy. Tu nie chodzi o 15 guldenów, boć większe pieniądze na rekursa wydałem, ale chodzi o zasadę, bo to u mnie grunt. Nie ma racyi, abym płacił dla tego nic płacę i tym gryzipiórkom pokażę, że jest jedna instancya, a tam z pewnością sprawiedliwość znajdę.

Kordula. Co myślisz więc począć?

Damazy. Zaraz zobaczysz. **Krzyczy.** Maciek, chodź do mnie!!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki"
zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

Tam osadzony w więzieniu, ciężko był bity żelaznemi lasztokami, tak, że ciało odpadało od kości. Jednakże kobiety Polki, pamiętając o jego zasługach dla ojczyzny, wstawiły się u generała moskiewskiego, aby go tak okrutnie nie katował. Generał zmiękczył się, kazał mu dać wygodniejsze więzienie i lepsze jadło.

Z tego więzienia udało mu się kanałem do rzeki umknąć, przy pomocy wiernego mu chłopca. Moskale cały Poznań przetrzęśli, szukając zbiega, a on tymczasem zmykał do swoich i znowu zbierał siły. Szczęście jednakże opuściło Morawskiego, a to, że zawiele sobie pozwalał, hulał i zbytkował, to też powtórnie wpadł w ręce generała moskiewskiego Drewicza, który go kazał okuć w kajdany i na Ruś pędzić z innymi konfederatami. Kiedy go jak niewolnika pędzono, udało mu się podmówić innych towarzyszów Moskalom, zostającym przy nich na straży. Ale i ta niewoli i zadanym przez niego hasłem, broń wydrzeć sztuka nie wyszła mu na dobre, bo wkrótce puściła się za nim wielka siła kozaków i mimo zajadłej obrony musiał się poddać. Morawski natychmiast posłany został na Sybir, gdzie zostawał aż do końca konfederacyi.

W tym czasie zasłynął także Szczygieł, szewczyk z Pyzdry, który czując nieszczęście ojczyzny, dobrał sobie kilkunastu koni i z tymi napadł na pikiety moskiewskie. Ten Szczygieł zarobił sobie niebawem na sławę walecznego i poczciwego żołnierza, tak dalece, że mu starsi dali rozkaz, aby łapał włóczęgów i rabusiów konfederackich i tych do głównej komendy odstawiał. Raz tedy złapał jednego szlachcica Bentkowskiego, wielkiego hultaja i miał go odstawić, gdy ten zdradą zabił poczciwego Szczygła.

Gdy w r. 1773, zebrał się sejm w Warszawie, po pierwszym podziale Polski, znalazł się na nim jeden wyrodny Polak, nazwiskiem Adam Poniński który przekupiony przez Rosyę, chciał koniecznie tak nakręcić, aby sejm nie opierał się zaborowi. Wtenczas to oburzony takim bezprawiem, wystąpił Tadeusz Rejtan, poseł nowogrodzki, i zaklinał na rany ukrzyżowanego Chrystusa, aby nikt dobrowolnie nie przystawał na uszczerbek kraju. Ale darmo! zaprzedani posłowie zaczęli go lżyć, obalili na ziemię i deptali nogami. Gdy to nie pomagało, a on położywszy się na progu izby, wołał, że zrywa sejm, zdrajcy wynieśli się do mieszkania Ponińskiego i tam podpisali rozbiór kraju. Ten sam Poniński myśląc, że pieniądze potrafi Rejtana przyciągnąć na swoją stronę, ofiarował mu znaczną sumę, aby się tylko uspokoił, ale mu Rejtan odpowiedział: "Przywiozłem ze sobą 3,000 czerwonych złotych, oddam je tobie, tylko przestań być wyrodnym synem ojczyzny!"

Poniński oczywiście trzech tysięcy nie przyjął, bo od Moskali wziął już był 50,000 dukatów właśnie za to, ażeby zdradzał ojczyznę i innych do zdrady zachęcał.

W końcu, gdy ci spodleni Polacy przemogli, wywieziono z Warszawy Rejtana i innych poczciwych posłów, a to dlatego, aby im do niecnej roboty nie zawadzali. Szlachetny ten mąż pojechał do siebie na wieś, i tam z rozpaczy i żalu dostał pomieszania zmysłów; i gdy pewnego dnia zobaczył, że jakiś generał moskiewski przyjechał do jego domu, stłukł szybę i szkłem brzuch sobie przeciął, poczem zaraz bohaterskiego ducha wyzionął.

Podczas powstania Kościuszkowskiego przeciw Moskwie w r. 1794, odznaczył się szewc warszawski, Jan Kiliński. Było w Warszawie wówczas do 8 tysięcy Moskali, którym dowodził Igelstrom. Widząc on, że się zanosi na powstanie, zamyślał uprzedzić patryotów polskich, i nakazał, aby resurekcya odbyła się o 8 godzinie w wieczór, by tym sposobem zgromadzony lud mógł być wyrznięty albo też pozamykany w kościołach. Ale Polacy dowiedziawszy się o tem, nie czekali soboty, tylko w Wielki Czwartek zaraz rzucili się na nieprzyjaciół. Najraźniej ze wszystkich zwinął się Jan Kiliński. On to mając wielką wziętość i miłość u rzemieślników warszawskich, skoro krzyknął, aby się rzucili do broni, natychmiast go usłuchały wszystkie cechy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Zagłoba pedagogiem.

(Dokończenie ze stronicy 3.)

szło, a to przez objawienie, którem miał raz w klasztorze.....

Longinek ze zdumieniem i ciekawością spojrzał na mówiącego:

— Niechże powie dziadziuś jak to było?

— Hm!.. widzisz, trudno mi dziś, tak akuratnie wszystko sobie przypomnieć, bo nieraz rzeczy takie mi się przytrafiały... Aha! tak tedy: jakom przydługo na rozmyślaniach czuwał, zdrzemnąłem.. Aż tu z obrazu schodzi do mnie sam św. Jerzy, podawszy mi zaś prawicę swą, tak zaczął: "Mości Zagłobo! szlacheckie daję-ć słowo, bom nie chudopachoł jakiś (prawi) jeno potentat niebieski; jakom wyczytał w księdze wielkiej, iż ci stan żołnierski naznaczony.. skoro tedy, psubratów, wrogów rzeczypospolitej, tęgo bić będziesz, czeka cię w kompucie niebieskim, żołd cnocie należny — bo musisz wiedzieć, stan ten, szczególniej w niebie protakcyi zażywa..

— Jako żywo! gdy się dziadziusiowi pilnie przysłuchuję, po prostu oniemieć przyjdzie! — zakrzyknął Longinek.

— Nie tacy jak ty, już mi się nadziwować nie mogli... lecz do rzeczy wracam, jako list pisać mieliśmy: piszże już waść: "Mnie wielce miłościwa i łaskawa Dobrodziko"... skoro instulacyę skończysz, na taką modę zaczniesz... tu pan Zagłoba wodzić się z myślami począł, wreszcie podyktował: "Choćbym w nie wiem jak cudne sentencye koncept mój niniejszy ozdobił...

Longinek, głowę przekrzywiwszy, począł pisać, półgłosem powtarzając słowa.

— Jeno za uchem mi nie brzęcz, bo mi forma dowcipna parować z głowy pocznie, zaś ręka jakgdyby do odganiania właśnie bąków się składa... Piekną tedy manierą wszystko ma stać napisane: akuratnie jakgdyby pod sznur, niby chorągiew w ordynku, w której większe litery na kształt oficyjerów zacnemu komunikowi zwyczajnie przewodzą...

— Jest!! zawołał po chwili Longinek, — co dalej?

— Dalej? tak tedy: "w tym wykrętny koła fortuny ludzkiej sposobie staje Bellony zakrytym sentyment"... i tak dalej dyktował probacye do sensu, raz wraz zmieniając: stąd nie obeszło się też bez łajania Longinka.

Jako każda pod słońcem rzecz ma swój koniec tak i owo pisanie; chłopak pot z czoła otarł, a pan Zagłoba odetchnąwszy rzekł:

— Jużbym pod ten czas ursusa tańcować na kiju przyuczył, albo też przewracać koziołki muca, a jeszczebym swej paciencyi więcej na sztych nie wystawił... Miarkuję tedy i to słusznie, jako czynili Grekowie mądrze, skoro starych niedołęgów, co już koloryczného pozbawieni temperamentu, dzieciom swym na praceptorów przeznaczali!... Pokażno list, abym obaczył, żali składnie rzecz się prezentuje!

Wcale regularnie, jako widzę, masz ciągi pióra, kunsztowne też są wokabuły, jeno zbyt brzuchaste...

I zmróżywszy oko począł czytać: materyą listu generaliter, była suplika o wydanie zdobycznych na Turkach, w okazyi Chocimskiej: broni, rzędzików, oraz i bachmata, które Skrzetuski u panistarościny Bolskiej w depozycie zostawił był. Rzeczy te urodzony pan Armider herbu "Kot", z którym to zakład o przepicie uczyniony wygrał jako za sukcesyą po ciotce, do kolligantów w strony tamtejsze jadąc, z powrotem zabrać miał.

— Trzebaby podpisać jeszcze, — odezwał się Longinek — aby wiedziano, co zacz za jeden pismo ekspeduje...

— Prawda! zawołał pan Zagłoba, ręką po czole się uderzywszy; podpisz-że mię więc pleno titulo i jakoby manu propria:

"Jan Onufry Zagłoba, herbu Wczele, ziemi Łukowskiej Wojski". Zaledwie Longinek znów jął się roboty, casus paskudny zaraz mu się przytrafił: zbytek inkaustu bowiem z pióra na papier spadł! Skoro tylko spostrzegł to pan Zagłoba, niepospolitem głosem zagrzmiał:

— Do miliona skurczybyków!... Jako wściekły lunatyk przytomności pozbawion jesteś... albo też taki, co go delirium we febrze trząść poczyna... Niechaj mię gallus zdziobie! sprawiedliwa to jest już desperacya!

Longinek w strachu, plamę językiem spiesznie zlizał, co widząc pan Zagłoba, z mniej już srogą miną rzekł:

—Fortel jest ci to nie zgorszy...

— No Bogu dzięki, koniec przecież — odsapnąwszy rzecze — o małom się już nie zatchnął, a natenczas zarazby mię apopleksya w wątrobę snadnie utrafić mogła, zwłaszcza, iż dech mam przykrótki... srodze zaś teraz strzedz się muszę, gdyż czas obecny, horoskop w kalendaryum krakowskiem podany, jako "feralis" okazowuje. W tym bowiem czasie "Byk", pod którym to planetą na świat przyszedłem, po pastwisku niebieskiem brykać właśnie poczyna... z "Panną" też w jakowąś wszedł konjunkturę, z czego juścić nic dobrego narodzić się nie może, chyba jeśli wyższych mocy ordynacya nastąpić mające calamitates złagodzić zwyczajnie zechce...

Tu zasępił się trochę, jednak kontentacya z ukończenia listu przemogła; zwrócił się więc do Longinka:

— Zakonotuj-że sobie w pamięci, jako w okazyach takowych, grzecznych terminów zażyć należy! Że mi zaś koncept gładko na myśl zawsze przychodzi, dziwował się już sam król Jegomość... W dobrej też komitywie z nim żyłem, a kiedy z kraju wyjechał, nie mam się z kim krotochwilami zabawiać grzecznie. Stąd też nudno mi czasami... Aby więc nudę ową zabić, posłucham chętnie skoro mi nieco przeczytasz.

Książkę rozwarłszy, począł Longinek czytać, atoli niezbyt wprawnie, gdyż często przestawał; pan Zagłoba zaś, rzecz taką usłyszał: "Magnes jest to kamień, który w górach nad morzem rośnie, barwy na podobieństwo żelaznej. Skoro okręt pod tę górę przyjdzie, natenczas gwoździe, którymi jest spojony, jakoby z kuszy ku górze onej zaraz lecą: moc dowcipną bowiem posiada magnes, każde żelazo k'sobie pociągając"...

"Którzy po tamecznych morzach jeżdżą, jako tego właśnie świadomi będąc, gwoźdźmi drewnianymi statki swe zbijać zwykli..."

— Wiem! — wtrącił z powagą pan Zagłoba.

"Ktoby się zaś igłą albo i inszem żelazem udławił, magnes w gardło włożywszy żelazo każde wyciągnie snadnie....."

—Sam widziałem—przerwał pan Zagłoba — jako jednemu księdzu tureckiemu sporą od świecznika w meczecie gałkę, co ją celem umartwienia brzucha połknął był, — tak właśnie wyciągano!... Polityczna to jakaś bardzo — jako widzę — grzeczna książka.

— Są to "Miscellanea" we Wilnie drukiem wycišnione — odpowiedział Longinek.

— Hm! Cóż tedy tam dalej stoi?

— Jest napisane sub titulo: "Aleksander Magnus".

— Pięknie ów nomen wszedł z magnesem w konbinacyę niejaką... Wiesz tedy zaś, kto to był ów Aleksander?

— A juścić, wiem!... Był to król.

— I okrutnie zacnych manier do tego musiał być to kawaler! Stąd zaś to widno: wodę, co mu ją pacholik znalazł raz — gdzieś na pustyni, nie tknąwszy wcale, w obliczu wszystkich wojsk komputów na piasek chlusnął... Jako stąd wymiarkować można łatwo dlatego tak właśnie uczynił, iżby nieprzystojnym, gardłu szlacheckiemu trunkiem podniebienia nie uraził...

W chwili tej nadeszła pani Skrzetuska, mowę swą do pana Zagłoby zwróciwszy:

— Pewnie się ojcuś sfatygował — tym listem!...

— O! wcale nie, napisaliśmy go foremnie, a potem i o rzeczach naukowych dyszkurowali statecznie! Tegom zaś od dawna jest zwyczajny... Sam sułtan, kiedym podówczas bawił w Stambule, syna swego, tronu osmańskiego sukcesora, dał mi na edukacyę.

Pani Skrzetuska głową z pobłażliwym uśmiechem skinęła, jakoby niezbyt dowierzała; dostrzegł to jednak pan Zagłoba i po swojemu przekonywać ją począł:

— Szelmą jestem, jeślim, rzecz koloryzując, zełgał... Musiałem piątki, miasto niedziel świątkować, gdyż takowy jest tam obyczaj; hymny też pogańskie wraz z nimi przy zachodzie słonka beczeć, która to bezecność mnie, jako urodzonemu właśnie katolikowi, wcale nie przystała, z czego na rozkazanie papieża, nuncyusz egzorcyzmować mię musiał.... Byłbym największym baszą u nich został, ale mię sułtan z kraju wygnał, a to przez inwidyę mej gładkości, jako się wszystkie białogłowy we mnie rozmiłowały...

— Słyszałam nieraz, że to na Krymie tak dziać się miało. —

— Na Krymie też podobnie było, a chan teraźniejszy kubek w kubek...

— Możeby ojcuś — przerwała pani Helena — patercyment, który nam dziś od Patrichisa ze Lwowa przywieziono, popróbować zechciał?

Pan Zagłoba poruszył się, jakby go coś żgnęło, a ciężko podnosząc się z ławy, rzecze:

— Myśl masz arcygrzeczną, bo to mi na głos wielce pomocnem będzie, gdyż ochrypłem nieco: rankami, kiedy aura mokrością jest nasiąknięta, pobożne antyfony śpiewać mając we zwyczaju...

Idę już! i zaraz ci powiem, czy zacny, bo Panu Jezusowi dzięki, w rozpoznawaniu napitków większa niźli w czemkolwiek innem eksperyencyę mieć chyba muszę!....

Sieniawa. **HENRYK ZYS.**

Słabe Nerki.

zawrót głowy, bóle krzyża, brak sił, bladość, obrzęk twarzy, często także mdłości, wymioty i brak apetytu — są objawami chorob nerek. Gdy nerki nie spełniają swych zwykłych czynności należycie, trzeba leczyć je za pomocą Severy Lekarstwa na Nerki i Wątrobę. Ono wzmacnia i pokrzepia te narządy, przynosi ulgę we wszelkich zaburzeniach wątroby i nerek, usuwa trucizny z organizmu, wzmaga wydzielanie żółci. Cena 75 centów albo $1.25. Twój aptekarz sprzedaje to lekarstwo. Spróbuj jedną butelkę. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej' ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

KTO MA Z TEGO ROKU ZREBAKA na sprzedanie w Chicago, niech się zgłosi pod adresem: Ed. Hartwig, R. F. D. No. 1, Lemont, Ill. (25)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej"' i sprzedawania książek w Pittsburg, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury "Gazety Polskiej" 1729 Carson str., Pittsburg, Pa. (x)

ANDRZEJ URBAN, przebywający w Chicago od 20 lat jest poszukiwanym przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Józef Fąfara, 33 Church St., Manchester, N. H.

POSZUKUJĘ Jana Rajenko ze wsi Zabiele, powiatu Kolno, Guberni Łomżyńskiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam, proszę niech da znać pod adresem: Leopold Gutowski. Bear Creek, Carbon Co., Montana. "27"

POSZUKUJĘ Jana Maciukiewicza. Pochodzi z Zaboru Rosyjskiego, wsi Studzienice, pow. Augustowo, gub. Suwałki; przed dziesięciu laty przebywał w State Michigan przy Tartakach i stracił prawą nogę. Kto z Rodaków lub znajomych zna jego miejsce pobytu, proszę donieść pod adresem: John Bujnowski, Bridger, Mont.

KAMILA WONSZEWICZ poszukuje swego półbrata Juliana Swięcickiego. Pochodzi z guberni Suwalskiej. Przez 17 lat przebywał w Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Kamila Wonszewicz № 109, Sturgeon Lake, Minn.

FARMA NA SPRZEDAZ, 80 akrowa, twarde drzewo na niej, w Polskiej Okolicy w Beaver Wis., znajduje się tam wielu Polaków z Chicago i Milwaukee. Proszę adresować: L. Ławniczak, 503 Elizabeth ave., Marinette, Wis. (27)

POSZUKUJĘ w ważnym interesie Jana Wasilewskiego pochodzącego z pod zaboru Rosyjskiego, gub. Wileńskiej, stancyi Koszedary. Ktoby wiedział o jego pobyciu lub on sam niechaj da znać pod adresem: F. Piotrowski, 348—154 place, Hammond, Ind.

POSZUKUJĘ szwagra mego Jana Modocha, który przebywał w Chicago temu 10 lat. Listy do niego pisane, zwrócone mi zostały. Upraszam rodaków, którzy znają jego pobyt, aby donieśli pod adresem: Ignacy Juśkowiak, R. F. D. № 65, Shamokin, Pa.

POSZUKUJĘ Piotra Kopickiego i Józefa Ostkiewskiego, który w pewnym czasie miał saloon. Oba zamieszkali w Chicago. Ktoby o nich wiedział lub oni sami proszę napisać do Franciszka Rutkowskiego, 348 Harmer St., Pittsburg, Pa.

POSZUKUJĘ szwagra Bronisława Kuryłowicza, pochodzącego z Galicyi, miasteczka Ulanawa, który miał przebywać w okolicach Chicago przed 19 laty. Kto doniesie o jego mamafafowity. Kto da o nim wiadomość, zostanie wynagrodzony. Adres: Kazimierz Smoleński, 46 Albany st., Poughkeepsie, N. Y.

TYLKO KILKA - DOLAROW kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7—8 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list, a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle str. New York N. Y.

MŁODY INTELIGENTNY POLAK nieobeznany ze wszystkiemi szczegółami balwierstwa, poszukuje zajęcia w polskiej balwierni za małem wynagrodzeniem. Jeźli w przeciągu dwóch tygodni nie okaże się zadowolniającym, to odejdzie bez żadnego wynagrodzenia. Jan Ruszyniewicz, 135 Washington st., Worcester, Mass. (25)

NA SPRZEDAZ 80-AKROWA FARMA w Oconto Co., Wis. dobra ziemia, zasiewy, maszyny, inwentarz ze wszystkiem jak stoi. Po dokładny opis adresujcie: J. Kwaśniewski, 654 Becher str., Milwaukee, Wis. (25)

POTRZEBA człowieka, który by chciał wstąpić w dobry interes, i mógł włożyć około $2.000 do założenia młyna w polskiej kolonii, doświadczenia koniecznie nie potrzeba, także by mógł stale pracować w takowym. To jest dobra propozycya dla trzeźwego człowieka. Proszę adresować do: Paul F. Kansora, Pulaski, Wis. (26)

ORGANISTA ze starego kraju, uzdolniony w swoim zawodzie, posiadający świadectwo z ukończenia średniego zakładu naukowego w Warszawie, jak również chlubne świadectwo ze sprawowania obowiązków organisty i nauczyciela w jednej z tutejszych parafii, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia najuprzejmiej proszę adresować: **Organista. Hawthorne, Ill.**

KAWALER lat 25 z dobrem wykształceniem, posiada 6000 dolarów majątku, poszukuje Towarzyszki życia, panny od 16 do 20 lat, dobrej Polki z posagiem odpowiedzialnym. Proszę o list i fotografię. Adres: S. F. P. № 829, Tyrone, Washington Co., Pa.

POTRZEBA AGENTOW. $10.00 i wyżej dziennie łatwo zarobić każdy zdolny agent. Zgłosić się załączając 2c. markę. A. Olszewski, 3252 S. Halstead St., Chicago, Ill.

DO SPRZEDANIA za tanie pieniądze Meble ze czterech pokoi i sprzęty kuchenne, z powodu wyjazdu do Europy. J. Biernacki 169 Bedford Ave., Brooklyn, N. Y.

NOWINY MIEJSCOWE.

Wedle obliczeń ludność miasta Chicago wynosi 2,-300,000. Przed czterema latami miasto liczyło 1,714,144 mieszkańców. W czterech więc latach ostatnich wzrosła ludność o 30 procent.

..**Burmistrz Busse wydał** proklamacyę dotyczącą użycia "fajerwerków" i wszelkich materyałów wybuchowych w dzień 4go lipca, tj. w święto narodowe amerykańskie "dzień niepodległości". Według dopiero co ogłoszonej proklamacyi nie wolno strzelać z armatek, rewolwerów i innej broni palnej; także nie wolno strzelać mieszaniną siarki z potażem, w ostatnich latach tak bardzo też i wśród naszej polskiej "złotej młodzieży" rozpowszechnionej oraz i z tak zwanych "cannon-crackers". Za każde przekroczenie ustawy powyższej zapłacą obwinieni $25 kary.

Do nielicznego jeszcze polskiego grona mecenasów prawa w Chicago przybyło Polonii tutejszej dwóch nowych adwokatów. Młody ob. Edmund K. Jarecki po trzech letnich studyach na Wydziale Prawniczym Uniwersytetu Northwestern otrzymał w tych dniach dyplom nadający mu stopień naukowy: "Bakalaureat Praw". Równocześnie dyplom adwokacki otrzymał p. Henryk Bieszke. Obaj nowokreowani adwokaci uczęszczali dawniej do Kollegium św. Stanisława Kostki.

Doktorem dentystyki został pan Pasternacki, a doktorem medycyny p. Bombaj. — Serdecznie życzymy wszystkim wymienionym powodzenia w ich zawodach.

W środę 10 bm. umarł pułkownik John F. Finerty, przyjaciel Polaków. Starszym obywatelom polskim w Chicago znaną jest postać pułkownika Johna F. Finerty'ego, wybitnego działacza społeczeństwa i wielkiego przyjaciela naszej narodowości. Finerty zasłynął jako znakomity mówca i niejednokrotnie brał udział w naszych obchodach narodowych, wypowiadając na nich gorące mowy patryotyczne, pełne szczerej sympatyi dla sprawy polskiej.

Pułkownik Finerty był w swoim czasie najwybitniejszą figurą w naszem mieście. Jako żołnierz, polityk, pedagog, orator, publicysta i redaktor zyskał on na każdym stanowisku szczerą sympatyę i uznanie. Z Finertym zeszedł do grobu jeden z naszych najszczerszych, a bezinteresownych przyjaciół.

W piątek w ostatniej chwili sędzia Landis zbawił Hermana Billika od śmierci, dając mu prawo apelowania do najwyższego sądu Stanów Zjednoczonych.

Decyzya sędziego Landisa daje Billikowi znów nadzieję w najgorszym razie odroczenia kary śmierci na przeciąg paru miesięcy, a może i zupełnie ułaskawienia.

Szubienica już była wystawiona na podwórzu więzienia, gdy o godzinie jedenastej minut 10 komisya sądowa pod przewodnictwem sędziego Landis wyniosła powyższą rezolucyę.

Niesłychana radość zapanowała wśród więźniów i wśród zebranego około więzienia tłumu publiczności, gdy postanowienie sędziego Landisa zostało obwieszczone zebranym.

Działy się wzruszające sceny. Pani Billik przybyła do więzienia w kilka chwil po dowiedzeniu się o radosnej wieści i razem z mężem upadła na kolana, dziękując Bogu za cudowne ocalenie Billika.

O jedno doświadczenie bogatszym, a o...... $250 uboższym jest farmer z Indiana H. Lange, który przybył do Chicago za sprawunkami, ale nie kupił nic, bo się dostał w łapy dwu "fachowych" widocznie naciągaczy, którzy mądrego po szkodzie, a głupiego przed szkodą farmera, spoili i ograli.

Na zachodniej stronie miasta urzędnicy miejscy kontrolowali różne lokale, w których sprzedają się lody "ice cream" i inne tym podobne specyały. Rezultat tej kontroli nie wesoły. Okazało się, że w największej liczbie "wzorów" owych lodów analiza chemiczna wykazała mniej jak 5 procent masła gdy przepisy nakazują, by go było najmniej 12 procent, zato było wszędzie ogromnie wiele żelatyny, krochmalu i barwików. Nadto wiele lokalów pozostawiało bardzo wiele do życzenia pod względem czystości. We wszystkich wypadkach energicznie wkroczy prawo, a w danym razie odwołane zostanie niesumiennym "lodarzom" ich licencye.

Pani Józefa Bartodzień, 76-letnia staruszka zamieszkała pn. 112 Gault court, została w czwartek napadniętą, obrabowaną i strasznie pokaleczoną w mieszkaniu swem przez Polaka, niejakiego Leonarda Zielińskiego, zam. pod nr. 103 na tejże ulicy.

Pani Bartodzień, właścicielka domu, a której dochody miesięczne przewyższają $250, znaną była w okolicy z tego, że przechowywała zawsze w domu znaczniejsze sumy pieniędzy. Ofiara rozboju mieszkała razem ze swem synem dwudziestoszeście letnim Leopoldem, lecz w chwili napadu Leopolda nie było w domu, powrócił nad ranem.

Napad miał miejsce o godzinie 2:30 nad ranem. Zbudzona pewnym hałasem staruszka wyszła do przedpokoju, gdzie zastała drzwi wchodowe otwarte, w chwili gdy chciała je zamknąć przyczajony w ciemnościach bandyta ogłuszył ją silnem uderzeniem jakiegoś ciężkiego przedmiotu w głowę. Napastnik wymierzył jej jeszcze kilka ciosów i rzucił ją pod materac łóżka.

Nieszczęśliwa kobieta wskutek odniesionych uderzeń zemdlała.

Zieliński złapał wtedy znajdujący się w szkatułce rulon z $1000 i kilkanaście monet złotych i zbiegł. Nazajutrz zrana Zieliński wychodząc z domu, spotkał synka gospodarza, gdzie mieszkał, i dając mu $5 w złocie, powiedział: "Masz tu centa". Od tego czasu więcej do domu nie powrócił. Tenże chłopiec widział go liczącego ogromny zwój banknotów.

Pomimo, że napad zdarzył się nad ranem, policya nie była o nim zawiadomioną do 7 wieczór.

Ofiara napadu przez cały dzień nie odebrała żadnej pomocy lekarskiej.

Dr. Larsen, który opatrzył w końcu nieszczęśliwą staruszkę, znalazł masę poranień kilka żeber złamanych i straszne bóle wewnętrzne, które w końcu przyprawiły ją o śmierć.

Biedna kobieta w strasznych cierpieniach zmarła w piątek popołudniu.

Córka zmarłej, pani Julia Dreńel, 98 Larabee ul., posłała we czwartek jeszcze po doktora, lecz według jej słów doktór nie przyszedł.

Rodzina pp. Bartodzień przybyła do Chicago przed kilkudziesięciu laty. Mąż zamordowanej pracował przez długi czas na kolei północno-zachodniej, a oszczędności swe umieszczał w nieruchomościach. Syn pani Bartodzień, Leopold, mieszkał przy matce, kolektował pieniądze za renty i zwracał je zmarłej.

Niedzielny obchód na cześć 128 rocznicy święcenia sztandaru niezgromadził spodziewanego następu publiczności. Zdarzyło się to wskutek nieporozumienia co do dnia obchodu z powodu rozporządzenia gubernatora Deneena przenoszącego rocznicę uroczystości na poniedziałek, 15 czerwca. W pochodzie wzięły udział tylko dwa zorganizowane towarzystwa, a mianowicie 445 oddział "Winfield Scott Post" i szwadron kawaleryi polskiej pod dowództwem naczelnika Bernarda Maciejewskiego.

Pochód zatrzymał się przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki, gdzie ob. Teodor M. Heliński wygłosił do tysiąca zebranych mowę, podnoszącą zasługi naszego narodowego bohatera.

Podniesienie sztandaru miało miejsce naprzeciw głównego pawilonu w parku Humboldta. Zebrane chóry odśpiewały kilka pieśni okolicznościowych, a mówcy w osobach porucznika H. H. Clevelanda. F. M. Helińskiego i Jensa Jensena wypowiedzieli parę mów patryotycznycśh o znaczeniu tego obchodu. Gubernator Deneen i b. gubernator Yates przysłali listy w których zawiadomili o niemożności uczestniczenia w obchodzie.

W wtorek popołudniu wyjechał z Chicago ks. Franciszek Gordon, przełożony jednego z tutejszych Domów OO. Zmartwychwstańców i proboszcz parafii św. Stanisława K., wybierając się w podróż kilkomiesięczną do stron ojczystych, a potem do Ziemi Świętej.

Ostatnie Wiadomości.

TANGIER, 16 czerwca. — Nadeszły tu szczegóły o buncie 4000 żołnierzy sułtana Abdel - Asiza w Kasr el Keber. Oto żołnierze maszerowali z Tangieru do Rabatu i w drodze spotkali się z jezdnymi wojownikami Mulej Hafiza w liczbie stu, którzy ich wezwali, ażeby z nimi podążyli do Fezu i przyłączyli się do armii sułtana pretendenta. Pomimo niechęci oficerów uczynili oni to zbuntowali się bowiem i uznali Mulej Hafiza za prawowiernego sułtana. Oficerów wzięto do niewoli.

— Amerykański poseł tutejszy depeszował do departamentu stanu w Washingtonie, przyczem donosi, że w Alcazar mieście leżącem o 50 mil stąd, garnizon wojskowy zabił swego dowódcę i oświadczył się później za Mulej Hafizem.

Ten sam poseł, donosi dalej, że gubernator wymienionego miasta został uwięziony i odesłany do Fezu.

NEW YORK, 16 czerwca. — Straszny wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem o godz. 6 w rzece North River w doku na 56ulicy. Niejaki John Bauer z Maspeth, L. I. pożyczywszy sobie automobil, zaprosił kilka osób na przejażdżkę. Na doku stracił kontrolę nad samochodem. Jadący w nim John Ulan, widząc katastrofę nieuchronną, wyskoczył i uratował się 100 kroków od brzegu; inni wpadli wraz z automobilem do wody. Samego Bauera uratowano, ale cztery osoby utonęły. Byli to: 19 letnia Adelajda Burton, 24 letni John Coleman, 23 letnia żona tegoż i 8 letnia Virginia Knight. Bauera aresztowano.

NEW YORK, 16 czerwca. — Trąba powietrzna zniszczyła wczoraj w Pine Plains, N. Y., cały obóz wojskowy w którym znajdowało się przeszło 8000 żołnierzy. Wicher był taki silny, że porozrywał namioty i uniósł zapasy uniformów wojskowych pod obłoki. Przerażone konie artyleryi pourywały się od żłobów i uciekły. Trąba powietrzna nadciągnęła w chwili, gdy skarbnik John Mallory wypłacił żołd 12 pułków piechoty. Silny podmuch wiatru rozsypał banknoty na wszystkie strony i zanim się opatrzono, wicher uniósł banknoty w powietrze. Zginęło pieniędzy na kilka tysięcy dolarów.

CHICAGO, 16 czerwca. — Dziś o 12 godz. w południe — Harry S. New przewodniczący narodowego komitetu republikańskiego powoła konwencyę do porządku. Następnie biskup Muldoon z Chicago odmówi modlitwę. z kolei powołanie senatora J. C. Burrows na tymczasowego przewodniczącego konwencyi; mowa Burrows'a; wybór komisyi konwencyjnych; przedstawienie mandatów i rezolucyi; odroczenie.

Środa 11 godz. przed poł: — Otworzenie posiedzenia; modlitwa ks. W. O. Waters; uroczysty pochód przez salę rozmaitych klubów; sprawozdanie komisyi mandatowej; mowa Henry Cabot Lodge z Massachussetts stałego przewodniczącego konwencyi; rezolucye; wybór nowych członków do narodowego komitetu republikańskiego.

Czwartek 11 godz. przed poł.: — Otworzenie posiedzenia przez stałego przewodniczącego konwencyi Henry Cabot Lodge; wywołanie Stanów do przedstawienia kandydatów na prezydenta; wywołanie Stanów do przedstawienia kandydatów na wice-prezydenta.

BLOOMINGTON. Ind., 16 czerwca. — Śledztwo wykazało, że skarbnik miejski Harry A. Axtell sprzeniewierzył $60,000 miejskich. Aresztowanego postawiono pod kaucyą $11,300.

PARYŻ, 16 czerwca. — Pewien mężczyzna, nazwiskiem Bellango, który oczekiwał ministra wojny Piquarta w jego apartamencie urzędowym, ażeby mu wręczyć rzekomo jakąś petycyę wyjął nagle rewolwer i wystrzelił parę razy. Kule naturalnie nie zaszkodziły nikomu a nawet jedna odbiła się od ściany, raniła samego strzelającego w ramię. Przypuszczają tu, że Bellanger dostał pomieszania zmysłów.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2 Adamek Anna
3 Adamowicz B
4 Adamczak A
5 Algosteniak W
7 Aleksander M
14 Badanis W
15 Balwajder A
19 Balas Jan
33 Beranek Jan
44 Bochula F
36 Beres M
45 Robic L
46 Bardziock W
51 Brodatki L
49 B_rdzinski I
55 Buda A
57 Buczynska K
58 Budzikwski J
59 Busniak mr
60 Buryło W
64 Czajka F
65 Czajka J
66 Carasik L
Carepkowski B
71 Cnareczko M
72 Chlumski J
75 Cieblinski A
76 Cieslewicz M
77 Cisewski F
79 Copiek S
82 Cwiec M
83 Cwiekala A
84 Cyganowska W
86 Cyran P
87 Czernek T
89 Czupieluwski E
90 Czapala T
91 Czirak J
96 Dembinski S
99 Decowski P
103 Dolega E
106 Dobrowiecka L
107 Doruska M
108 Dornin J
109 Dragosz L
110 Draban W
113 Duda A n 2
115 Dudzicka J
116 Duzynski I
117 Dziedzic Józ
118 Dziuzyjski Sz
119 Dziubak J
120 Dzwigrski K
127 Finor S
143 Frankiewicz W
144 Frankoska W
148 Fula K
151 Gamalczyk W
153 Gaweda Henorot
155 Gąndek J
156 Gandek P
157 Gaspar J
160 Gac J
166 Gerzej J
167 Gizinski E
169 Ginelewicz A
172 Gladkowski A
173 Gladek A
176 Goleba J
186 Goszczenka W
187 Gonet J
193 Grabak M
199 Gromaszkiewicz
200 Grudecka W
201 Grochowalski V
207 Guloski F
204 Guminski Jan
216 Handuk A
228 Heczel S
233 Hojduk A
235 Hodasz L
237 Horowsky W
240 Hriniewicz M
243 Hujar R
244 Husar J
250 Ignatowicz J
252 Jakubowski M
253 Jago J
254 Jamrozik J
257 Jarmolewicz A
260 Jankowskłi J
261 Jarosiewicz M
263 Jeszunsky W
266 erabek J
271 Jerowicz W
275 Jurewicz A
276 Jurczak F
280 KaczmarkowskiJ
283 Karaszkiewicz F
285 Karczewski M
286 Kaminski J
287 Kaminski M
289 Kaszuba P
397 Kiełbasa A
301 Klos J
302 Klos J
304 Klicek A
307 Komorowski J
309 Koperski R
312 Koperski F
313 Kochanowski J
314 Kolar Rosa
316 Koconrek J
317 Kołodziej Julia
321 Kojs Wicen
322 Kort J
323 Korpus W
325 Kornatowski M
327 Kozioł Mary
328 Koziol Maryanna
329 Koziel J
330 Kozlowski T
331 Kozak J
332 Kowalski B
333 Kowalski W
334 Kowalczyk W
335 Kowalik Mary
342 Krzanowski F
344 Kulak F
345 Kulbecki B
347 Kuca P
348 Kucul M
350 Kula H
351 Kula K
352 Kubisz K
354 Kurpinska M
355 Kuprelski F
356 Kuzniar M
358 Kuźminski J 2
357 Kuźminski J
361 Kwarca M
362 Kwasniecki S
363 Kwiek Z
364 Kwiek L
379 Liszka B
382 Lisowski M
384 Lipuski M
385 Lisz Ber
386 Libuszewski J
289 Liski J
390 Lipinski M
395 Luchowski J
402 Markowa W
403 Mariska C
407 Maculewicz W
405 Majewski P
410 Makoska A
411 Majak J
412 Madey J
416 Maraczewski P
420 Maryan Green
421 Marszal F
425 Mazur W
426 Matuszewska K
429 Matusiak A
430 Matecki W
431 Mazur J
434 Malek Z
436 Mareszczek M
438 Mejnartowicz S
439 Mendelewoski L
448 Mikoskowa K
446 Mikolajewski M
459 Milek M
449 Miklos M
454 Miskowicz T
462 Mirek J
463 Moskal S
464 Mondlak J
465 Moszczenski B
466 Mozgen Tony
467 Motkus J
469 Mroczkowski J
471 Mutka J
477 Narkiewicz P
442 Mierzwa W
474 Mysticzki T
475 Nawracaj W
484 Nowicki J
485 Nowak J
487 Noworolnik Zofia
489 Nuszkiewicz S
490 Olejnik M
503 Pajkowski A
504 Paluchowska W
506 Pawloska K
509 Pasterniak J
521 Pietrbzak W
522 Pietruszewski M
523 Pilichowski A
524 Pieczynski J
525 Pietrowagi U N
526 Pinda W
527 Pietrowska E
532 Pięta S
538 Pozimski W
539 Potrzeba A
547 Ptak J
549 Pudela J
558 Raba J
559 Razewicz I
561 Rada D
565 Rec F
576 Rozek A
584 Rogowska K
586 Rogowski J
588 Rus J
598 Rymarkiewicz J
601 Rytowicz J
604 Samek F
608 Szapinski A
633 Szcześniak J
634 Scepanik J
637 Serocki F
651 Sikora J
652 Sinko J
654 Sikora J
659 Skoniecny C
661 Sliwa Antonina
663 Slowik A
664 Sieboda S
655 Smolen Anna
666 Smolynak J
667 Smygielski W
668 Smozyk S
669 Socha M
682 Stnakiewicz W
683 Stefanik K
684 Stefanska J
689 Strykowski S
690 Stryiewski S
691 Strajny M
692 Stopka J
694 Storo W
705 Szcześniak W
706 Szcześniak B
711 Szemkiewicz J
712 Tadel W
714 Tabis J
714 Taraskie Ma
722 Tarczynski M
726 Tumaszewski F
745 Waszak J
746 Walek J
755 Witkowski S
759 Wielek Fr
761 Wielogorska J
763 Witkowski W
764 Wosik W
766 Wojdak S
768 Wojdan Jan
769 Wojtanodwski S
772 Wozniak M
776 Wróblewski J
781 ZajanarkowskaM
783 Zapienski W
785 Zalewski K
787 Zalewski W
794 Zmuda W
800 Zysien M

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL 16 czerwca, 1908 r. ..

Mąka.
pszenna 4.50—4.60
Prosta - 4.25—4.40
Czysta - 3.70—4.35
Wiosenna . - 6.20
Minnesota twarda .. .. 4.70—4.90
Zytnia. 3.90—4.25

Pszenica.
No. 4 czerwona 82½
No. 3 czerwona .. .. .. .91—93
No. 2 czerwona 93
No. 3 twarda .. .. .91
Wiosenna pszenica Na. 3.. .. .. 1.01

Kukurydza.
Zwyczajna. 52—60
No. .. .. 66—68
No. 4 .. .. 56—63
No. 2 żółta 69½-70
No. 4 żółta 60—67
No 4 biała .... 58—67
No. 2 żółta 69½-70

Owies.
No. 3 .. 50—52½
No. 4 biały .... 47—50½
N. 3. biał.50½-51½

Zyto
No. 2 79

Jęczmień
Przesiewki . 51—53
Zwyczajny.. 40—55

Bydło.
Najlepsze woły.... .. .. 7.25—8.40
Dobre 6.40—7.25
Zwyczajne .. .. 5.50—6.40
Biedne . 1.50—3.40
Najepsze krowy .. .. 5.00—6.60
Dobre . 3.50—5.35
Najlepsze jałówki .. .. 6.0—7.20
Dobre ..3.50—6.00
Najlepsze cielęta .. .. 5.00—6.25
Ciężkie . 3.00—5.00
Najlepsze stadniki .. .. 4.50—5.40
Zwyczajne 3.75—4.30

Swinie.
Najlepsze .. .. 5.75—5.85
Zwyczajne .. .. 5.60—5.75
Dobre lekkie .. .. .. 5.60—5.70
Dobre ciężkie .. .. .. 5.65—5.75
Mieszane .. .. ..5.60—5.75
Wieprze 2.75—3.25

Owce.
Najlepsze4.75—5.40
Jagnięta .. .. 5.00—7.50

..Jaja.
Pierwszej klasy... .. .. 14½
Zwyczajne .. 13½
Brudne .. ..12—13
80 procent świeżych 14

Ser.
Western .. ..10—10½
Daisies .. 11—11½
Young Am .. 11½
Long horns .. .. .. .12
Swiss Bl. 11½
Limburger 9—9½

Masło.
Dairies .. 21
Creameries 23
Peacking.. .. 16½

Drób.
Zywe kurczęta 20-24
Zywe kurczęta 20-23
" indyki 14
"kaczki. .. 10
Zabite kury 12
indyki 14
" kaczki 12
Gołębie tuz 2.00-2.50

Jarzyny.
Szparagi pudło .... .. 1.25—2.25
Cwikła pudło .. 50
Cwika worek .. .. 35—60
Marchew pudło ... . 25—65
Kapusta opałka .. .. .. 25—1.00
Kalafiory opałka .. .. .. 50—1.00
Selera opałka .. .. .. 25—1.00
Ogórki pudło .. .. ..15—45
Zielony groszek, bu. .. .. 50—1.50
Sałata beczka .. .. .. 1.00—1.50
pudło .. 5—10
Cebula bu 1.10
Ziemniaki buszel .. .. 80—96
"nowe buszel .. .. .. 1.20—1.35
Rhubab pudło .. .. .. 65—75
Pieprz opałka .. .. 1.25—1.50
Rzodkiewki tuzin .. .. 25—40
Brukiew, worek 60—75
Spinach, pudło 40
Szablak strączkowy pudło .. 50—1.75
Groszkowy szablak buszel.. ..2.58
Lima szablak 100 funtów 5.87½—6.00
Pomidory, 6 koszyków .. .. 25—65

Owoce.
Jabłka beczka .. ..1.00—4.00
Banany pęk .. .. .. 75—1.10
Cytryny pudło 2.00 .. .. 2.80
Pomarańcze pudło .. .. 3.00—4.00
Pine apple opałka .. .. 1.60—3.00
Brzoskwinie opałka. .. .. 30—65
Czarne maliny 24 kwarty 75—2.25
Agrest 16 kwart .. .. 1.50—1.75
Wiśnie 24 kwarty 2.50
Truskawki 24 kwarty .. 90½—1.25
Sliwki 24 kwarty .. .. ..60—75

Słoma.
Pszenna 6.00—6.50
Zytnia . 7.00—8.00
Owsiana 6.00—7.00

Siano.
Najlepsza tymotka .. .. 12.00—8.00
No. 1 10.50—11.00
No 1 i 2 9.00-9.50
No 3 i 2 8.00-8.50

Cukier.
Stand'd 5.57—5.67
Grupki 6.40
St'n'd' p'w'd. 5.80

Bawełna.
.. .. 9.31—10.95

Wełna
Myta .. .. 24—26
zwyczajna nie myta .. .. 20—22
Gruba nie myta .. .. 12—14
Lekka nie myta .. .. .. 14—16